№ 214 Kraków 19 Września — Niedziela. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 18 września.

Według depeszy barona Gros, pełnomocnicy państw europejskich, opuścili Tien Tsin po zawarciu traktatu z Chinami. Eskadry francuska i angielska cofną się z rzeki Peicho, a pierwsza uda się na nową wyprawę do Kochinhiny.

Cesarstwo Annama, które niewłaściwie zowią Kochinchiną, albowiem ta ostatnia odnosi się tylko do jednéj jego części, składa się z trzech królestw: Kambodży, Kochinchiny i Tonkingu. Trzy te kraje długo rządzone były oddzielnie, dopiero od r. 1802 stanowią jedno państwo pod jednym rządem, który jest lennikiem Chin. Kambodża i Tonking rządzone są przez wicekrólów podległych Cesarzowi Annama, rezydującemu w Fuhuan stolicy państwa, która leży nad rzeką tegoż imienia w królestwie Kochinchiny. Miasto to liczy do pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Rząd cesarstwa Annama jest monarchiczny i absolutny. Jedyną ustawą jest tam wola monarchy. Niepodległość Kochinchiny sięga XVI wieku. Pierwszym królem był Tien Kiong, który rządził tam naprzód jako gubernator, a w r. 1600 ogłosił się królem. Lecz dopiero w r. 1801, Ngajen-Anh po długich walkach zagarnął całą Kochinchinę, podbił Tonking, i wziął tytuł hoang-de, to jest Cesarza wraz z przezwiskiem Dżia-long. On to traktował z Francyą w końcu XVIII wieku i utworzył cesarstwo Annama. Po jego śmierci w r. 1820 nastąpił syn jego Minh-Monh, który rządził dwadzieścia jeden lat, daléj Thientri który umarł w r. 1847, i zostawił następcę syna Tu-duka dzisiejszego cesarza. Monarcha ten okrutnego charakteru, nienawidzi Chrześcian i w ogóle cudzoziemców, a prześladowanie jakiego pod jego panowaniem doznaje religia chrześciańska, dało powód do zamierzonéj wyprawy.

Chrystyanizm wprowadzony został do téj części Azyi około r. 1615. W téj to epoce misyonarze wypędzeni przez Cesarza Japońskiego udali się do Kochinchiny. Byli to ojcowie Jezuici, którzy niesłychane oddali religii przysługi. Pomimo okropnych prześladowań, chrystyanizm rozszerzał się w Kochinchinie i ogromne przybrał rozmiary. Pod rządem Cesarza Dżialonga wstrzymano prześladowania i była to epoka bardzo dla katolicyzmu przyjazna. Lecz z jego śmiercią to jest z r. 1820, wrócił dawny stan rzeczy, a od r. 1830 prześladowanie w Kochinchinie przeszło wszystko cokolwiek nam historya z czasów Dyoklecyana przechowała. Chrześcianie rzucani tam bywają na pastwę dzikim zwierzętom. Poświęcenie misyonarzy prawie bez wyjątku Francuzów i Hiszpanów, wyrównywa okrucieństwu cesarzów Annama, śmierć męczeńska jest rzeczą zwykłą. Wracają się czasy pierwszych Chrześcian. Ostatnim męczennikiem był prałat hiszpański Diaz, który poniósł okropną śmierć za wiarę 20go lipca 1857.

Cesarz Tu-duk odmówił zadość uczynienia, jakiego żądały po nim Francya i Hiszpania. Państwa te nie mogły patrzeć dłużéj obojętnie na postępowanie, które nietylko prześladowało religię chrześciańską, ale nadto uchybiało godności państw europejskich. Skoro więc wszelkie usiłowania, aby otrzymać od Cesarza Annama rękojmie bezpieczeństwa chrześcian na niczem spełzły, państwa te przedsięwzięły wyprawę, i niema wątpliwości, że zdobędą siłą to, czego namową otrzymać nie zdołały. Dodać tu jeszcze wypada, że wice-król Kambrodży, zbuntował się przeciw Cesarzowi Annama i jest w téj chwili niepodległym. Nie chciał on wykonać poleceń cesarskich względem katolików i to było pierwszą przyczyną buntu. Kambrodża jest niejako śpichrzem dla Cesarstwa Annama, oderwanie się przeto tego królestwa stanowi ważną okoliczność, sprzyjającą wielce zamierzonéj wyprawie. Obok wpływu politycznego w ogólności, głównym interesem Francyi na Wschodzie jest interes religijny. Francya jest reprezentantką religii katolickiéj na całym Wschodzie. Słuszną i chlubną jest wyprawa kochinchińska. Dokonawszy wielkiéj wyprawy na Chiny z Anglikami, a więc w interesie handlu i przemysłu, nie godziło się eskadrom francuskim opuścić te wody, zostawiając na łup srogich zwierząt misyonarzy kochinchińskich.

Korespondencya Czasu.

Lwów 15 września.

(S. K.) O odbytéj w Dublanach pode Lwowem na dniu 23 z. m. próbie żniwiarki Mac-Cornika, opatrzonéj walcami odkładniczemi Burgesa i Keya*) wyrobionéj w warsztacie Borroscha i Eichmana w Pradze czeskiéj, nie doniosłem zaraz, bom się spodziewał, że komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zawiadomi ziomków o rezultacie. Temi dniami dowiedziawszy się, iż obszerne naukowe sprawozdanie w téj mierze ułożone przez komisyę z rzeczonego komitetu próbie téj obecną, wysłane zostało do umieszczenia w Krakowskim Tygodniku rolniczo-przemysłowym, zrobiłem pobieżny wypis z tego sprawozdania i upraszam o umieszczenie takowego.

Na tę próbę zebrało się przeszło 80 osób. Żniwiarka rozpocząwszy robotę około godziny 10téj rano, ucięła naprzód $1\frac{1}{3}$ morga pszenicy jaréj w dwóch godzinach i 10 minutach, rachując w to wszelkie przestanki, ogółem 32 minut wynoszące, potrzebne bądź do smarowania kół i łożysk, bądź do oczyszczenia piły, bądź do zaspokojenia pragnienia idącego za nią robotnika. Grunt był dość lekki, pulchny, piaskowato-gliniasty; orka miała składy na $2\frac{1}{2}$ sążnia szerokie, o bruzdach na 6 do $6\frac{1}{2}$ cali głębokich. Spadek największy, po którym szła machina pod górę, wynosił 2 cale i 8 linij, a z góry 5 cali na sążeń. Pszenica była prześcigła, wszelako mimo takiego stanu niezbyt łatwo wykruszająca się.

Po południu cięła żniwiarka żyto jare, powierzchni cokolwiek mniejszéj niż pół morga, na gruncie bardziéj grzązkim od poprzedniego. Spadek największy, po którym szła pod górę, wynosił 6 cali na sążeń. Machina idąc równie dobrze jak w pszenicy, wycięła powyższą rozległość w $45\frac{1}{2}$ minutach, licząc w to trzy małe przestanki.

Ruch swój odbywa żniwiarka w ten sposób, iż pole do wycięcia przeznaczone obiega w około, to jest, po obwodzie stopniowo ścieśniającym się tak, iż w miarę jak machina zbliża się ku środkowi pola, zakręty stają się coraz przykrzejsze. Tnie ona zboże czy to pochylone z boku ku swemu pomostowi, czy odchylone, czy za pochyłością, czy też przeciwnie, wykonywając w każdym razie robotę dobrze w pasy na pięć stóp szerokie; te pasy składa w pokosy dość równe, do wiązania w porządne snopy bardzo dogodne; ścierń zostawia równą, w miejscach wypuklejszych na 2 cale, w wklęślejszych na $5\frac{1}{2}$ cali, w bruzdach zaś dłuższą o całą ich głębokość; ściernisko jest wszędzie czyste, bez owych zdziebeł i kłosów rozrzuconych, jak się to trafia przy żniwie sierpem. Nisko powalonego zboża nie zetnie ta machina, jak to widzieć można było w miejscach przez stratowanie przygniecionych.

Żniwiarkę tę ważącą do 13 cetnarów wiedeńskich (18 cetnarów polskich) ciągnęły cztery konie, wzrostu furgonowych wojskowych; dwóch ludzi, jeden na koźle machiny, drugi na koniu licowym kierowało końmi. Za machiną postępował podmajstrzy z warsztatu Borroscha, aby nią kierować i utrzymywać w stosownem po nad ziemią wzniesieniu. Prócz tego, potrzebne były dwie najemnice do odkładania na bok pokosów w zakrętach obwodu po którym machina chodzi, aby konie lejcowe po tych pokosach nie deptały. Nareszcie jeden człowiek opatrzony w kosę z grabkami ścinać musiał przed machiną ostrość kantów na zakrętach, bo te stają się coraz raptowniejszemi w miarę jak machina zbliża się ku środkowi pola, które wycina.

*) Opis iéj żniwiarki wraz z narysem umieszczony był w peryodycznem piśmie poznańskiem „Przyroda i Przemysł" z roku 1857, w numerze 37 i następnych.

O ile z powyższych prób sądzić się godzi, żniwiarka ta może robotę dobrze odbywać na gruntach pochyłych i mniej spójnych, ale też pośpiech jéj przy większych pochyłościach i gruncie mniej spojnym będzie mniejszy. Przy niewielkich spadkach i roli miernie spojnej, nierozpulchnionej, spodziewać się można, że od godziny 5tej rano do 7ej wieczór, machina ta użnie 10 morgów dziennie, licząc w to już godziny śniadanne, południowe, podwieczorkowe, tudzież przestanki przy robocie. Co pół dnia trzeba przy niej odmieniać cztery konie i człowieka nią kierującego, ten bowiem musi być zręczny, przytomny i ma pracę mozolną; inni robotnicy mogą być ci sami przez cały dzień.

Aby ocenić wartość roboty téj żniwiarki kosztującéj 600 złr. mk. (2400 złp.) i porównać ją z robotą ręczną, przypuśćmy, iż machina ta użytą będzie w ciągu lata w ogóle przez dni 30, wyżynając po 10 morgów dziennie, zatem w ogóle 300 morgów; koszt siły pociągowéj liczmy dziennie po 2 złr. 30 kr., więc za 30 dni uczyni 75 złr.; zapłata trzech robotników dzienna 1 złr. 30., zatem na 30 dni wyniesie 45 złr.; procent roczny 6% od kapitału 600 złr. na machinę wyłożonego czyni 36 zł.; nareszcie przypuszczając, że po pięciu latach machina zużyje się, wypada na umorzenie wyłożonego na nią kapiłu tału potrącać rocznie 20 % czyli 120 złr. Z dodania do siebie powyższych czterech liczb, to jest 75 złr., 45 złr., 36 złr. i 120 złr. okazuje się iż wycięcie 300 morgów tą machiną kosztować będzie 276 złr. mk. Taż sama robota sierpem, rachując iż 6 ludzi wyżnie w jednym dniu jeden morg, potrzebuje 60 ludzi dziennie; a płacąc ich po 24 kr., wypada za 30 dni roboty w ogóle 720 złr. mk.

Kosą zaś, rachując, iż $11\frac{1}{2}$ robotników płaconych dziennie po 34 kr. wykosi na dzień 7 morgów, wypada koszt ogólny na 279 złr. 22 kr. mk.

Według powyższego więc obliczenia użycie żniwiarki wymaga $2\frac{3}{5}$ razy mniejszego kosztu niż żęcie sierpem, a z kosą staje prawie na równi.

Robota téj żniwiarki jest w ogóle zadowalniającą, o wiele więcéj od wszystkich znanych nam dotąd piłowych i nożycowych. Trwałość machiny zdaje się być obiecującą, a jeżeli jeszcze przez stósowną z fabrykantem umowę da się uzyskać zabezpieczenie w téj mierze, będzie można śmiało odbywać nią żniwa, szczególniéj ozimin, tudzież pszenicy jaréj i żyta jarego (o owsie i jęczmieniu nie orzekamy, bośmy roboty jéj w tem zbożu nie widzieli). Atoli żniwa te odbędą się tem pewniéj i korzystniéj tam, gdzie po obrachowaniu okoliczności i cen roboty miejscowéj, oszczędność pokaże się po stronie żniwiarki; gdzie role nieka-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA STAROŻYTNOSCI W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Dopełniając zbiorów zgromadzonych w sali Swiatowita nadesłanemi w ciągu tego sprawozdania zabytkami archeologicznemi, wymienimy niektóre z ważniejszych. I tak: Skrzynka drewniana (1030) z rzeźbionemi medalionami królów polskich, ma na wieku u góry wizerunek Augusta II, a pod spodem pięknie rzeźbiony Stanisława Augusta i rok jego wstąpienia na tron 1764, po bokach zaś herb Rzeczypospolitéj i Ciołek herb Poniatowskich. Własność W. Piątkowskiego nacz. pow. miechowskiego.

Wielkiéj ceny kufel z kości słoniowéj (1089) okryty wypukłorzeźbą przedstawiającą potop. Jest to dzieło niepospolitego rzeźbiarza z końca 16go wieku. Anatomicznie doskonałe figury, a i artystycznie pojęty wyraz twarzy walczących ze śmiercią, zwracają uwagę na ten nieposledni utwór, który jeszcze łączy się z inną drogą pamiątką. Kufel ten bowiem osadzony w bogatéj oprawie pozłano-srebrnéj, i ozdobnéj w drogie kamienie i emalię, darowany był od narodu Tadeuszowi Kościuszce. Pochodzi on z Zatorskiego Zamku od hr. Wąsowiczowéj.

Kubek roboty augsburskiéj ze srebrnych trzygroszuwek (1046) Zyg. I bitych w Gdańsku, drugi mniejszy (2047) z monetami Zyg. I i Alberta księcia prukiego — w dno wprawiony wielki talar Jana Jerzego księcia saskiego z r. 1637.

Wielka taca srebrna (1088) wyzłacana roboty augsburskiéj, we środku misternie wykuta Wenus na swojéj konsze. Różni się tém od tac innych tejże fabryki, że przepyszne floresy nie są wykowane lecz cizelowane i przytwierdzone do blachy. Pochodzi z Zatorskiego Zamku.

Ciekawy jest słoik szklany (1099) z nakrywką metalową z apteki nadwornéj Augusta II jak świadczy herb polski i saski malowany na niéj, oraz rok 1719.

Moździerz kuchenny mosiężny z rokiem w wypukłorzeźbie 1551 r. (Ner 1027).

Między starożytnościami pogańskiemi zastanawia nasyjnik z srebrnego plecionego drutu (1008) wydobyty z grobów Wielkopolskich we wsi Czersku pod Bydgoszą.

Wielkiéj osobliwości są trzy spiżowe pierścienie (1016, 1017, 1018) okryte symbolami i runami wykopane w Kujawach.

Mała figurka spiżowa (1014) poczytywana za bożka Czernoboga.

Przechodząc do drugiej sali obok będącej, przedstawia się inny widok. Ściany okryte obrazami kościelnemi z epoki kiedy sztuka katolicka panowała wyłącznie, a malarze trzymali się ścisłych prawideł i tradycyi zgodnych z liturgią i owczesnymi pojęciami. W ogóle zabytki te okazale się wydają będąc malowane na dnie złocistem, w stylu tak zwanym gotyckim. Obrazy te pochodzące z piętnastego i początku 16 wieku, wzięte są z krakowskich kościołów: s. Idziego, ś. Katarzyny i ś. Mikołaja. Obok tych dają się widzieć rzadkie w swoim rodzaju portrety niektórych królów naszych i znakomitych osób, niemniej rzeźby z drzewa a szczególniej wielki ołtarz rzeźbiony z drzewa w stylu Wita Stosa, lubo znać, że nie jest dziełem tego mistrza.

Na wzniesieniach do koła sali stoją bogate siodła, rzędy, czapraki, przechowane jeszcze w niektórych rodach, a świadczące o zamożności przodków naszych, niemniej o bojach kiedy dźwigały hetmanów i wodzów. Jeszcze żywsze świadectwo napisały wspomnienia na pancerzach, zbrojach, tarczach, hełmach, należących do mężów pamiętnych narodowi — a najżywsze w rożnego kształtu mieczach, koncerzach, szablach, karabelach, oszczepach, obuszkach, łukach, aż do broni palnéj, która obficie zgromadzona przedstawia rzadkie egzemplarze od 16 do 18go wieku, odznaczające się nietylko doskonałością sztuki puszkarskiej, ale i wytwornością rzeźby, niemniej pozwalające badać całą kolej jaką przechodziła broń palna od niezgrabnych samopałów z krzosami aż do tak udoskonalonéj dwórurki, jaką ruśnikarz warszawski zrobił był dla króla Stanisława Agusta.

Oprócz tego ogólnego rzutu oka niemniejsze tu bogactwo drogocennych pamiątek, jak: pierścienie, tabakiery, pasy rycerskie, ozdoby niewieście, guzy i szpinki służące do dawnego stroju polskiego, ordery, buławy hetmańskie, ładownice, drobne rzeźby, łyżki i tysiączne sprzęciki używane dawniéj, lub do ozdoby służące.

Złożone one są pod szkłem w szufladach stojących na środkowym stole, gdzie również znajdują się i rzadkości numizmatyczne i monetarne. — Od obejrzenia tych kosztowności zaczniemy, usiłując być o ile można szczegółowymi.

Sześć rycerskich pasów srebrnych i pozłacanych zbiegło się na wystawę. Używano ich dawniej do stroju wojskowego jako odpowiednego ciężkiej zbroi; dla tego pas rycerski (balteus) odróżnia się od litego pasa przyzwoitego ubiorowi cywilnemu, jak kontusz i żupan.

Pas pozłocisty turkusami nasadzany (754) pochodzący z 17go wieku, własność X. Władysława Sanguszki.

Pasek srebrny perełkowy (74) darowany Janowi Potockiemu synowi starosty szczerzeckiego posła Rzpolitéj do Stambułu przez Kościuszkę.

Jeden garnitur składające 2 perełkowe pasy: srebrny i pozłacany, oraz drogiemi kamieniami ozdobna ładownica i kilkanaście przepysznych guzów z drogich kamieni służących do polskiego stroju (106) są własnością familijną hr. Jana Stadnickiego. Zbiór ten zalecający się wytwornością roboty, kosztownością klejnotów, daje najlepsze wyobrażenie z jakim przepychem ubierali się dawni polacy, którzy unikając oryentalnej przesady, umieli dobry smak z bogactwem łączyć.

Najdawniejszy co do swego kształtu zdaje się być pas srebrny pozłacany zakończony grubą czworograniastą sprzążką, bez żadnych innych ozdób, tylko okryty rytowanym wzorem. Podany, jako pas wieśniaczy, pokazuje że jest właściwie rycerskim pasem.

Do rzadkości policzyć można kilkanaście próbek złotogłowowych, lub litych materyj; są to misterne wyroby pasamoników krakowskich z 16go wieku, (460). Również cenny zabytek w tym rodzaju

mieniste i niebryłowate, zorane na składy dość szerokie i płaskie, o bruzdach niezbyt głębokich i szerokich (a lepiéj jeszcze gdyby rola była zwalcowaną); gdzie nie jest zbyt grzązko lub zbyt górzysto, bo wtedy trzebaby większéj siły pociągowéj; gdzie właściciel gospodarz może obznajomić z użyciem żniwiarki i dokładnem jéj prowadzeniem przynajmniéj dwóch ludzi zdolnych i chętnych, aby żniwa i machiny na szwank nie narażać; gdzie nareszcie można mieć łatwość naprawy machiny w razie uszkodzeń.

Na tem kończę mój wyjątek z relacyi komitetu c. k. galic. towarzystwa gospodarskiego. W przyszłym liście udzielę szanownéj Redakcyi sprawozdanie nadesłane temuż komitetowi z Strusowa z prób tąż samą żniwiarką tamże przez trzy dni odbywanych na pszenicy, życie, jęczmieniu i owsie. Próba w Dublanach odbyła się w kilkanaście dni późniéj, to też żniwiarka mało co zboża w polu zastała.

Wiedeń 16 września.

ꙍ Od chwili ostatnich rozporządzeń tyczących się wypłat bankowych w brzęczącéj monecie, takowa zaczyna się ukazywać w obiegu coraz śmieléj i ogólniéj. Już nie tylko w domach wymiany banknotów na gotówkę, ale i po publicznych miejscach, po kawiarniach i sklepach krążą dawne i nowe złotówki i cwancygiery. Wymiana dawnych zamkniętych dotąd przez obawę pod kluczami, ożywia ten ruch i powiększa go. Wpływ podniesionego zaufania w publiczności oddziaływa z drugiéj strony korzystnie na giełdę, która, jak widzicie, idzie ciągle w górę.

Powrót ministra p. barona Bach z wycieczki do Tyrolu, oczekiwany jest w końcu tego miesiąca. Zapewniają, że wtedy wyjdzie na jaw nowa ustawa gminna.

W polityce zewnętrznéj zupełna cisza. Austrya ma głównie zwróconą uwagę na prowincye sąsiednie tureckie, zwłaszcza na Księstwa Naddunajskie. Tu panuje przekonanie, że malkontenci w tych prowincyach, przygotowują nowym wyborom hospodarów niemałe trudności.

Pozawczoraj książę Karol Pruski i inni członkowie komisyi inspekcyjnéj znajdowali się na paradzie wojska stojącego garnizonem w stolicy na placu Schmelz. Obecność N. Pana, Arcyksiążąt i mnóstwa jenerałów nadała téj paradzie blask nadzwyczajny. Podziwiano ogólnie wspaniałego konia arabsko-turkomańskiego w bogatym stroju perskim, na którym uczestniczył téj wystawie pułkownik instruktor gwardyi szacha perskiego p. Barbara. Przybył on za urlopem z Teheranu.

Berlin 16 września.

† Kwestya rejencyi głównie zajmuje obecnie i prasę i publiczność. Mówią o stanowczém jéj rozstrzygnieniu i uregulowaniu z taką pewnością, że już w przyszłą sobotę lub niedzielę spodziewają się ogłoszenia pierwszego urzędowego aktu w tym względzie. Co jednak ten akt będzie zawierał, czy rozkaz gabinetowy zwołujący sejm, czy oznajmienie, że z kończącem się dnia 23go października namiestnictwem nastąpi regencya, czy jedno i drugie, czy wreszcie nowe krótkie przedłużenie władzy namiestniczéj, co także jeszcze uważa się za możebne? na pytania te nikt nie daje odpowiedzi. Powszechnie tylko przypuszcza się, że kwestya będzie legalnie, to jest, konstytucyjnie rozwiązana. Jest to życzenie wszystkich przyjaciół konstytucyi, którzy aktem podobnym chcieliby ją widzieć raz na zawsze utwierdzoną i przeciwko wszelkim ewentualnościom przyszłości zabezpieczoną. Nieprzyjaciele ustawy woleliby, aby ustanowienie rejencyi odbyło się bez udziału sejmu a najwięcéj, aby akt dotyczący podany mu był nie do zatwierdzenia, lecz tylko do wiadomości. Sfery urzędnicze zgodziłyby się na takowe postąpienie, które biórokratycznym ich dążnościom nie byłoby przeciwne. Zdaje się, jeżeli wszelkie pozory nie mylą, że sprawa pójdzie po myśli liberałów, których popiera opinia publiczna. Pogłoska podaje już nawet kandydatów na ministrów przyszłéj rejencyi. Pomiędzy nimi mieści się hr. Arnim Boitzenburg i Auerswald, którzy już raz byli ministrami.

Równie pomyślnie przedstawia się polityka niemiecka. Głoszą, że pomiędzy Austryą i Prusami przyszło we wszystkich kwestyach do zupełnego porozumienia. Austrya miała uznać słuszność uwag i żądań Prus w kwestyi załogi rastackiéj. Umowa jéj z Badenem ma być skasowaną, a na miejscu jéj zawartą nowa pomiędzy trzema państwami, którą Bundestag zatwierdzi jako prawo związkowe. Austrya ma także zaniechać dotychczasowéj polityki swéj w Bundestagu, zmierzającéj do rozstrzygania w swéj wyłącznéj myśli najważniejszych ogólnych kwestyj przez większość przychylnych sobie członków. Działać mają daléj w zupełnéj zgodzie Austrya i Prusy w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj. Przekonywa o tém dostatecznie artykuł dzisiejszy dziennika *Zeit*. Myśl egzekucyi zupełnie opuszczona. Sprawa ma być spokojnym sposobem załatwiona. Ale co największa, to i kwestya handlowo-celna na najlepszéj jest drodze, ku zaspokojeniu życzeń i żądań tak Związku celnego jak Austryi. Prusy chcą więcéj zrobić, niż Austrya żądała; chcą znieść zupełnie cła transportowe. Chodzi tylko o to, czy Austrya przenosi zupełne zniesienie nad zastósowane do swoich interesów zniżenie?

Wreszcie i o możebnéj zmianie stosunków w polityce zagranicznéj dziwne krążą wieści i domysły. Na manewrach warszawskich będą Książę Pruski i jeden z Arcyksiążąt austryackich. Cóż prostszego w przekonaniu polityków domysłowych, jak możebność odnowienia ś. przymierza. Ale związek Prus z Anglią, Anglii z Francyą, stoją temu na przeszkodzie. Anglia przeciągnięta będzie na stronę ś. przymierza. Francya będzie wyosobniona! Nie trudno się przekonać, że to jak na dziś bańka na wodzie.

Humboldt obchodził zawczoraj 90tą rocznicę urodzin swoich. Królewna Wiktorya z bratem swoim księciem Alfredem przybyli umyślnie do Berlina dla złożenia mu swoich życzeń.

Jest tu obecnie zebrane powszechne towarzystwo historycznych i archeologicznych badaczów niemieckich. O obradach ich mówić będę inną razą.

Na korzyść pogorzelców Żywca nadeszły do c. k. Prezydium Rządu krajowego w Krakowie nowe dary w ilości 43 złr. 34 kr., co łącznie z dawniejszemi składkami wynosi złr. 8258 złr. 30 kr.

Gminy Załęże z Markuszką i Wolą Dębowiecka w obwodzie Jasielskim obowiązały się na założenie szkoły trywialnéj płacić na utrzymanie nauczyciela 180 złr. rocznie, wystawić stósowny dom szkolny i utrzymywać go zawsze w dobrym stanie.

Wiedeń 17 września. Otrzymana wczoraj wiadomość o śmierci Arcyksiężny Małgorzaty, żony Arcyksięcia Karola Ludwika Namiestnika Tyrolu, przeraziła tu wszystkich, bo wypadku tego niespodziewano się bynajmniéj, a dopiero dwoma biuletynami lekarskiemi zawiadomioną była publiczność o chorobie księżnéj. Choroba ta jednak nie była tak nagłą jak sądzono, gdy *Gaz. Wiedeńska* dzisiejsza podając wiadomość o widzeniu się Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana z swoim teściem królem Leopoldem belgijskim w Como w dniu 11 b. m., powiada, że Arcyksiężna Karolina niemogła się była z ojcem swym widzieć, dla tego, że została przy choréj już od kilku dni Arcyks. Małgorzacie. Zmarła Arcyksiężna była budowy ciała zdrowéj i silnéj, pobyt więc we Włoszech szkodliwiéj może wpłynął na jéj chorobę, niżeli gdyby ją była takowa w zimniejszym klimacie zaskoczyła. N. Pan znajdował się w obozie pod Neunkirchen, kiedy go doszła wiadomość telegrafem o śmierci Acyksiężnéj. N. Pan natychmiast wyjechał z obozu. Żałoba dworska po zmarłéj Arcyksiężnie naznaczoną została na przeciąg sześciu tygodni, począwszy od 17go b. m. aż do 28 października włącznie. Od 17go do 30go września włącznie żałoba gruba, a przez dalsze cztery tygodnie lekka.

— *Kor. Austr.* zamieściła następujący artykuł, który pozornie miesza się w spory pism francuzkich ze względu na Rzym, istotnie zaś jak w końcu przyznaje, dotyka rzeczy domowych. Artykuł ten brzmi:

„*Union belge* należy do liczby tych dzienników, które gorliwie i z dobrym skutkiem walczą w obronie wielkich celów religijnego i politycznego porządku rzeczy przeciwko zespolonym usiłowaniom materyalizmu. Pismo to w ostatnich numerach swoich zamieściło kilka listów z Rzymu, które zajmują się systematycznemi szkalowaniami na jakie wystawianém jest w swojém wielkiém i bogatém życiu owo wieczne miasto. Jeżeli felietonowe sprawozdania pisarza francuzkiego About główny dały do tego powód, to jednak odpowiedzi tego dziennika noszą na sobie cechę ogólnego znaczenia i zasługują na to, aby je podnieść, jako wymowne świadectwo prawdy i sprawiedliwości pośród hałasu płochych oskarżeń i płytkich twierdzeń. Rzeczywiście, korespondent słusznie twierdzi, że istotna katolicka cecha tego miasta jest powodem, dla którego nieprzyjaciele katolicyzmu przeciwko niemu się zbroją.

„Sprzeczne pod wieloma względami kierunki nieprzyjaciół owych spotykają się znowu ze sobą w wspólnym punkcie napadu, a jeżeli zbiegły przed wyrokiem trybunału francuzkiego apostoł ateizmu Proudhon, w ostatniém swojém dziele wyrzekł, iż dla człowieka głębiéj myślącego niemasz innego wyboru, jak albo wyprzeć się Boga albo być katolikiem, to w tém zwięzłém zdaniu dostarczył on klucza objaśniającego to zjawisko, iż nie masz nic takiego na świecie, coby rewolucyoniści wszelkich szkół, barw i odcieni mocniéj i zacięciéj nad Rzym nienawidzili. Zdolny korespondent dziennika *Union belge* rozwija tę myśl, i łatwo mu przychodzi zbijać słowo za słowem, urywkowe, częstokroć niczém nie związane, a w każdym razie jednostronne spostrzeżenia p. About. Nazywa on go podrzeźniaczem p. Georges Sand, któréj oczywiście Rzym nie mógł się podobać, i któréj naturalnie miléj było pod gruzami Via Appia, aniżeli pod kopułą kościoła ś. Piotra. W osobliwym ustroju, téj dziwnéj umężczyznionéj kobiety, w jéj umyśle aż do głębi zepsutym nie zwykło być inaczéj. Czego się wszelako dopuściły pióra francuzkie w tym kierunku, to zrównoważoném zostało przez lepiéj myślącą część dziennikarstwa francuzkiego i belgijskiego; w ogóle trzeba mu przyznać tę zasługę, że nie zna indyferentyzmu, że owszem prosto i otwarcie stawia pytanie: *za* albo *przeciw*?, że pogląd religijny czy afirmatywnie czy też negatywnie uważa za oś, około któréj toczą się wszystkie społeczne i polityczne zagadki.

„Ten sam korespondent korzysta z téj sposobności, aby zaprzeczyć autentycznie pogłoskom rozszerzonym świeżo przez *Indép. belge*, jak np. o przymusowém ochrzczeniu żydowskiego dziecka w Bononii. Zdarzenie to nie jest pojedyncze. Moc wyobraźni dzienników anti-chrześciańskich jest zaprawdę niewyczerpana, a jak *Union belge* nadmienia, chciałyby one bądź co bądź nąpiętnować Rzym znamieniem Dżeddy katolickiéj. Nadmienić przy téj sposobności warto, że dzienniki w duchu kościoła piszące, nigdy się nie uciekają do podobnéj broni, nigdy nie pomagają sobie umyślném kłamstwem lub łudzeniem. Zkąd taka uderzająca różnica? Myśl która niemi kieruje musi być przeto czystsza i zdrowsza, aniżeli sama *idea fixa* która owładnęła głowy przeciwników, aniżeli ich nienawiść i zaciekłość przesądów które wyssali z mlekiem rozmaitych fałszywych nauk filozoficznych. Jeżeliśmy uznali potrzebę powiedzenia tego i owego, to nie w obronie tylko samego Rzymu stawamy, lecz w obronie sprawy i zasad, które nas pod każdym względem zbliska obchodzą.“

— Pomiędzy urzędową *Gazetą Wiedeńską* a ministeryalnym dziennikiem pruskim *Zeit*, toczy się od niejakiego czasu spór, nie ograniczający się na polemice dziennikarskiéj, ale wchodzący w zakres polityki. Spór ten byłby wielce ciekawym, gdybyśmy mogli przytaczać artykuły stron obu. Gdy wszelako uczynić tego nie możemy, a jednostronne podawanie odpowiedzi na niewidome zaczepki nie daje wcale poznać, o co rzecz idzie, przeto pomijamy ten przedmiot, dodając wszelako, że *Zeit* jest tu stroną zaczepną nie tyle względem *Gazety Wiedeńskiéj*, co względem różnych administracyjnych i skarbowych kroków rządu austryackiego.

Niemcy.

Rzeczą jest niezawodną — mówi *Gazeta Szląska* opisując ćwiczenia wojsk, odbywane obecnie pod Lignicą — że JKW. Książę Pruski uda się do Warszawy, skoro powróci z przeglądu 10go korpusu związkowego w Hannowerze. Zapewne podróż ta nastąpi 23go bm. i potrwa do 28go, albowiem książę chce już być z powrotem 30go w Baden-Baden na obchodzie urodzin Księżny Pruskiéj. Berlińskie zaś dzienniki nie twierdzą jeszcze z pewnością, czy Książę uda się do Warszawy. Krążyła pogłoska w Wrocławiu, lecz się okazała mylną, iż Książę zawezwany został nagle telegrafem do Berlina, z powodu nagłego pogorszenia się stanu choroby króla. Że jednak pogłoska ta znalazła wiarę, służyć to może za dowód, iż powszechne jest mniemanie, że król coraz więcéj na zdrowiu zapada.

Nie przestają téż dzienniki pruskie pisać od kilku dni o rejencyi, jakkolwiek dotąd bardzo rzadko, ogólnie i oględnie przedmiot ten traktowały. Już przed kilkoma dniami wystąpiła z nim *Gaz. krzyżowa*, która wytrwale dotychczas milczała. Korespondencye, szczególniéj berlińskie do wszystkich gazet jakie nas dochodzą, pełne są rozmaitych domysłów o przyszłym układzie rejencyi i formie jéj przelania. Największa różnica w zapatrywaniu się zachodzi co do roli przeznaczonéj Izbom sejmowym w chwili rozstrzygnięcia téj kwestyi.

Gaz. Kolońska mówi w tym przedmiocie w liście z Berlina: Ostateczne rozstrzygnięcie w téj kwestyi spodziewane jest 18go lub 19go. W świecie dyplomatycznym nikt nie wątpi, iż w moc najwyższego reskryptu do książęcia Namiestnika przyjdzie do stanowczego urządzenia. Teraz przeważa w ogóle zdanie, że to urządzenie polegać będzie na „rejencyi aż do dalszego orzeczenia, albo na czas trwania przeszkody“, a książę Namiestnik że przyjmie tytuj Księcia rejenta. Idea współrządów zdaje się że jest zaniechaną, a osoby świadome rzeczy nie wierzą w dłuższe trwanie tymczasowości. Izby które mają być zwołane w październiku, mają otrzymać uwiadomienie o tem królewskiem oświadczeniu i powezmą je do wiadomości, a być może że przedłożony im będzie wniosek względem listy cywilnéj. Spodziewać się można z pewnością, lubo nic w téj mierze niema pewnego, że Książę rejent złoży przysięgę na konstytucyę. Rejencya aż do dalszéj decyzyi albo też na czas przeszkody, byłaby ową formą łagodzącą, o któréj wielokrotnie nadmieniano.

Weser Ztg pisze także w liście z Berlina z niejakiemi co do powyższéj wersyi zmianami: Pod względem cechy ostatecznego rozstrzygnięcia tyle tylko słychać, że król zawezwie brata swego, aby

---

przedstawiają próbki wstążek (949) przysłanych Maryi Kazimierze Sobieskiej, jak to nawet dołączony dokument poświadcza.

Staroświeckich łyżek wytwornych pod względem sztuki znajduje się spory poczet, bo 27. Wszystkie, prócz jednéj spiżowéj i kryształowéj, są srebrne, niektóre wyzłacane; kształtem różnią się zupełnie od dzisiejszych, trzonki bowiem są równe, czworograniaste u dołu i u góry ozdobne rzeźbą wyobrażającą różne figurki świętych lub symbole, albo też herbowne znaki — cały zaś trzonek bywa zapełniony ciekawemi napisami łacińskiemi i polskiemi. Ostatnich najwięcéj. Sama pisownia pokazuje, że po największéj części pochodzą z 16go wieku, wiadomo bowiem jako w tym czasie zwyczaj był nosić ze sobą łyżkę, nóż i widelec, nawet kiedy się było w gościnie. Przytaczamy niektóre ciekawsze napisy na trzonkach wyczytane:

Jest to właśni postępek człowieka dobrego
Niechczecz szkodzicz hociażby mógł dokazacz tego.

Wolno mno jeszcz, ukraszci nie.

Kiedysz (kędyż) panie kmiotki twoje?
Zgadły (zjadły) je żenine stroje.

Dalić Bóg dari (y),
Uzyway miari (y).

Żak szkolny, jako wilk głodny.

Przi kazdei sprawie,
Pomni o sławie.

Błogosławieństwo paniskie (pańskie) bogatymi czyni.

Dzatky moye idzciesz (jedzcie) tedy,
A nyedbaycye o urzedy. itd.

Najobfitszą część zbioru tych łyżek zawdzięcza wystawa p. W. Kirchmayerowi, który piękną ich kollekcyą posiada.

Pierścienie z rozmaitych czasów zalecają się tak pod względem sztuki złotniczéj jak pod względem wspomnień historycznych przywiązanych do nich. Wielki pierścień mosiężny z tarczą srebrną (160) przedstawiającą ś. Eligiusza patrona złotników, na któréj wyrażony r. 1614.

Pierścień srebrny z szafirowym kamieniem (418) napis na nim: St. Karnkovii Coll. Caliss. S. J. mundus; — był własnością St. Augusta.

Pierścień z szafirem gdzie wyryty herb Batorego (186). Własność hr. Adama Potockiego.

Złoty pierścień z napisem *Fidis manibus* (4) na pamiątkę Ustawy 3go maja 1791 r. należał do Aleks. Remiszowskiego posła na sejm konstytucyjny. Oprócz tego kilka pierścieni, majstersztyków złotników krakowskich.

Kilkanaście ozdób wojskowych z przeszłego wieku; między innemi: Blacha z herbem Sasów (126) emaliowanym — ozdoba do kaszkietu.

Ryngraf (125) mosiężny z herbami i cyfrą Aug. II.

Kita z czarnych i białych piór (296) ozdoba czapek kawaleryi narodowéj, oprawne w pozłocisty trzonek z cyfrą S. A. R.

Ładownica (177) z Matką Boską, druga pięknéj filigranowéj roboty (759) turecka.

Pas od ładownicy, srebrny — po księciu Józefie Poniatowskim.

Co do drogich pamiątek, niemoże być cenniejszéj nad guzik królowéj Jadwigi (953). Jest on z brunatnéj masy kamiennéj w złoto oprawny. Pewność jego pochodzenia niezawodna; przed kilkudziesiąt laty, gdy grób Jadwigi otwierano, osoba obecna temu zatrzymała jeden guzik od jéj sukni. Dziś jest własnością p. Czajkowskiéj z domu hr. Szembekowny.

Agat z cyfrą K. P. (566) ozdabiał niegdyś szablę bohatera dwóch światów Kazimierza Pułaskiego.

Duże drewniane ziarna różańca (556) — ma to być obozowy różaniec Jana III, dziś jeszcze w niektórych bractwach kościelnych używają téj miary różańców.

Szmat złotogłowu (989) z grobu Igora księcia ruskiego wydobyty w Kijowie.

Gałka od laski (350) emaliowana z herbem Pilawa, nad którym mitra, infuła i pastorał, należała do prymasa Teodora Potockiego.

Zegarek londyńskiej roboty, staroświecki, ozdobny w drogie kamienie — klejnot ten jest oddawna własnością domu hr. Moszyńskich, równie jak kilka tabakierek odznaczających się wykwintną robotą.

Interesująca dla historyi wklęsłorzeźba na dużym kawałku ciemnego bursztynu, przedstawia Leszczyńskiego i Ludwika XV (969).

Jako zabytek dawnych zabawek dziecinnych, zastanawia kształtem grzechotka dziecinna (954) srebrna, na takimże łańcuszku.

Piękna tacka szyldkretowa (274) z cyfrą Mniszchowny.

Trzewik na wysokim korku, należący kiedyś do ks. Jabłonowskiej z domu Platerowej.

Aniołek trzymający tarczę (474) z gliny palonej. Zabytek ten 15go wieku wykopany na Kleparzu.

Druciany pasek z kolcami (397) używany niegdyś do opasywania się w czasie pokuty za grzechy; jako dodatek do paska z cieniutkich drucików dyscyplina (398).

Szachy z kości słoniowej staroświeckie.

Berełko srebrne (760) burmistrzów krakowskich z cyfrą I. H. S.

Książka Juramentów (161) wójta, ławników, pisarza prawa wyższego królewskiego, teutońskiego, prowincyonalnego, magdeburskiego zamku krakowskiego. Na głównej karcie herb Pipanów i napis Nicolaus Pipan advocatus provincionalis 1642. Jest jeszcze wizerunek Chrystusa na Krzyżu i wypisane roty przysięgi.

Do najwspanialszych zabytków rękopiśmiennych należą dwie książki do nabożeństwa pisane charakterem gotyckim na pergaminie i ozdobne przepysznemi miniaturami. Obie są z 16 wieku, i noszą znamie stylu flamadzkiego. Pierwsza będąca własnością hr. Moszyńskiego, bogatą jest w ozdoby miniaturowe i obwódki arabeskowe, jak poświadcza podpis inkwizytora hiszpańskiego z r. 1585 mogła być zrobioną dla jakiegoś z panów hiszpańskich, później była własnością Stanisława Augusta, który ją darował pewnemu mnichowi za to, że portret jego wymalował nadzwyczaj podobnie, niemając innego wzoru, prócz zwykłe popiersie na monetach. Druga książka dziś własność ordynacyi Myszkowskich, mniej jest bogatą w miniatury, lecz z porównania przekonywa, że albo pierwsza służyła jéj za wzór, albo też wykonywał obie jeden i ten sam artysta. Herb w inicyału zamieszczony, i notatka przekonywują, że ten rękopis należał do księcia de Soubise.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w jego miejscu z nieograniczonem pełnomocnictwem objął rządy na czas nieoznaczony. Podjęcie tego zlecenia pociągnęłoby za sobą niezwłoczne zwołanie sejmu, któremuby udzielono wyjaśnienie stósowne względem tego co się stało, Książę Pruski złożyłby niemniéj przysięgę na konstytucyę. Tytuł rejenta nie będzie mu nadany w tem nowem jego stanowisku, a to z powodu, iż wedle brzmienia ustawy konstytucyjnéj, wtedy tylko nastaje rejencya, kiedy agnat najbliższy korony zmuszonym się widzi objąć ją po prostu, a stałe przeszkody nie dozwalają królowi wystósować w téj mierze do niego wezwania. Dopóki król będzie w stanie udzielać wezwania - istotny, jak tu twierdzą, powód do objęcia rejencyi nieistnieje.

Włochy.

Od czasu do czasu ponawiają się po dziennikach podania o bliskiem przywróceniu stosunków dyplomatycznych między Neapolem a państwami zachodniemi. Korespondent paryzki *Gaz. krajowéj* pisze z tego powodu:

Najnowsze listy tu nadeszłe z Neapolu datowane są przed dniem publicznego święta *Pic di Grotta*. Nadmieniamy to, albowiem już przed parą tygodniami niektóre dzienniki donosiły „z najpewniejszego źródła“, iż dwór pierwszy raz nie będzie na tym obchodzie, król Ferdynand bowiem nieośmiela się opuścić swojéj warownéj kryjówki. Według otrzymanych tu wczoraj doniesień, Francya i Anglia miały królowi neapolitańskiemu podać rękę do zgody pod następującemi warunkami: Oddalenie teraźniejszego ministeryum i złożenie nowego z ludzi których zdolności i dobre chęci będą rękojmią, — zaprowadzenie uczciwego systemu administracyjnego, — przemiana rady państwa w ten sposób, aby korporacya ta równoważyła despotyzm ministeryalny, — a nakoniec uroczyste przyrzeczenie króla, iż nadal w mieście Neapolu mieszkać będzie! List więc ten z Neapolu przejdzie przez wszystkie dzienniki francuzkie. Wprawdzie korespondent dodał „z wielkim smutkiem swoim“, że król warunki te odrzucił, będąc „przewrotnego“ zdania, iż przyjęcie ich niezgadzałoby się z jego honorem i niepodległością! Równocześnie powiadają nam, że pewien członek komisyi wyznaczonéj w r. z. do ścisłego rozpoznania stosunków administracyjnych, wielce szanowany urzędnik, osadzony został z nakazu ministeryalnego w domu obłąkanych za to, że śmiał przedstawić wierny i prawdziwy raport, i że policya wszystkich tych którzy przed owym urzędnikiem na szkodę administracyi czynili zeznania, kazała okuć w kajdany! Samo się przez się rozumie, że wszystkie te podania są zupełnie bezzasadne, a co się tyczy stosunków dyplomatycznych między Neapolem i Francyą, możemy tylko powtórzyć, że przywrócenie ich jest bardzo jeszcze dalekie, nie dla tego, aby miano królowi przedłożyć warunki tu wymienione, lecz że rząd francuzki wie, iż tu idzie o wpływ jego we Włoszech. Téj okoliczności niemożna spuszczać z uwagi, chcąc na czemś pewnem się opierać. Partya tak zwana narodowa i liberalna w całych Włoszech oczekuje tylko od Francyi słusznie czy niesłusznie, spełnienia swoich nadziei, a oczekiwanie to jest warunkiem wpływu francuzkiego, który może się jedynie utrzymać podczas nieprzyjaźni Francyi z Neapolem, chyba gdyby się Francyi udało wymusić na królu Ferdynandzie koncesye niezgodne z honorem niepodległéj korony — na które wszakże — można to przypuścić, nigdy król nie przystanie. Była chwila gdzie bardzo prawdopodobnie mógł był król zadowolnić Francyę, uprzedzając ją pozornie: był to czas zamachu 14go stycznia, kiedy rząd francuzki chwycił się nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa, któreby nie pozwoliły mu okazywać się surowym względem Neapolu. Pod wrażeniem wieści o téj szkaradnéj zbrodni, partya nawet narodowa i liberalna we Włoszech byłaby poczytała za bardzo rzecz naturalną, gdyby przyszło było do zgody bez upokorzenia Neapolu. Czas zatarł to wrażenie, a gdy król Ferdynand niepoczytał za stósowne korzystać z téj okoliczności, ograniczając się tylko na powinszowaniu Cesarzowi ocalenia, rzeczy wróciły do tego jak stały przed zamachem, a nawet stały się trudniejszemi; sama bowiem natura podobnych wyprężonych okoliczności jest taka, iż im dłużéj trwają, tem są trudniejsze, zwłaszcza, gdy osobiste uczucia obu monarchów nie są po temu aby zgodę ułatwić. A gdy niemniéj leży w naturze koncesyj takich jakich wymagają od Neapolu, że jedne koncesye pociągają za sobą drugie, a zatem kryją w sobie zaród zawikłań, przeto król Ferdynand nietylko przez wzgląd na godność swoją, ale i na swoje bezpieczeństwo woli pozostać na stanowisku wyczekującem, które nadto ma tę dla niego korzyść, że go zostawia istotnym panem u siebie i uwalnia go od konieczności usprawiedliwiania się raz przed francuzką, drugi raz przed angielską dyplomacyą z tego do czego ani jedna ani druga mieszać się niema prawa.

Rosya.

O dalszéj podróży Cesarza w guberniach środkowo-rosyjskich w okolicy Moskwy piszą dzienniki rosyjskie z 7go września co następuje:

„NN. Cesarz i Cesarzowa Marya Aleksandrówna, z wielką księżniczką Maryą Aleksandrówną i księciem następcą würtembergskim, odpłynęli z Kostromy, 17go sierpnia, o godzinie 11éj rano, na parostatku „Estafet“ na którym przybyli z Jarosławia. O 54 wiorst od Kostromy, najdostojniejsi podróżni zatrzymali się na lewym brzegu Wołgi, naprzeciw miasta Pless, dla zwiedzenia znajdującej się o 6 wiorst ztamtąd, wsi Korobowa, zamieszkałéj przez potomków Iwana Susanina, używających różnych praw i przywilejów, nadanych im w nagrodę cnotliwego czynu ich przodka, który poświęcił życie swe, dla ocalenia od wrogów wybranego na tron Michała Feodorowicza Romanowa.

Tu I. C. Moście przeprowadzeni przez całą zgromadzoną na powitanie ludność, zaszli do Cerkwi, następnie odwiedzili godnego pasterza Korobowskiego, księdza Leandrowa, który zyskał powszechny szacunek i miłość swéj owczarni. Najdostojniejsi podróżni zaszczycili także swemi odwiedzinami wiejskiego starostę, i powrócili do domu księdza gdzie Jego Cesarska Mość własnoręcznie udzielił kaftany honorowe staroście i czterem starcom Korobowskim, za ich przykładną bogobojność i moralność, poświadczone przez Protojereja Leandrowa. Potém najdostojniejsi goście opuścili wieś, przeprowadzeni radosnemi okrzykami całej ludności Korobowskiéj. Po powrocie na parostatek, ICMoście udali się w dalszą drogę i po minięciu miasta Kinieszmy, z powodu ciemnéj nocy, stanęli na kotwicy, a nazajutrz 14go rano, o godzinie 4éj, po podniesieniu takowéj, popłynęli w dalszą drogę do Niżniego Nowogrodu. Na całéj przestrzeni żeglugi, po obu brzegach Wołgi, w miastach i wsiach, mnóstwo ludu, przy okrzykach ura, napełniało przystanie; spotykane statki były przyozdobione; — rzeka i nadbrzeża były nadzwyczaj ożywione.

O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu, tegoż dnia 18go, najdostojniejsi podróżni przybyli szczęśliwie do Niżniego-Nowogrodu i otoczeni niezliczonym tłumem narodu, który Ich powitał w przystani, bezzwłocznie odwiedzili Spaso-Preobrażeński Sobór w Kremlu, gdzie spotkani byli przez Antoniego biskupa Niżegorodzkiego i Arzamarskiego. Ztąd ICMoście udali się do przygotowanych dla nich w pałacu pokojów.

Po krótkim wypoczynku cesarstwo przejechali się w powozach po jarmarku Niżegorodzkim, zkąd wrócili do pałacu.

19go sierpnia, o 10ej godzinie rano. NPan przyjmował urzędników wojskowych i cywilnych, oraz szlachtę Niżegorodzką, a potem odbył w obozie przegląd rezerwowego batalionu tobolskiego pułku piechoty JCW. Wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza i 4go batalionu instrukcyjnego strzelców, z których stanu JCMość był szczególnie zadowolony.

Następnie N. Cesarz i N. Cesarzowa raczyli przyjmować kupców Niżegorodzkich, którzy ofiarowali Ich Cesarskim Mościom chleb, sól i próbki różnych produktów i wyrobów gubernii, oraz kupców obcych, znajdujących się tu z powodu jarmarku. — Potem ICMoście zwiedzili 2gą ochronę dziatek, nowo zbudowany gmach Maryińskiego instytutu panien, 1szą ochronę dziatek i Maryiński Instytut panien.

O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu, dany był u ICMości wielki obiad; a wieczorem NPan, NPani i książę następca würtembergski, zaszczycili swą obecnością bal wyprawiony przez szlachtę Niżegorodzką, w sali zgromadzenia szlacheckiego; gdzie Jego Cesarskiéj Mości przedstawione były niektóre damy, znaczniejsi urzędnicy i wszyscy marszałkowie szlachty.

20 sierpnia, o 11éj godzinie rano. NPan odbył przegląd Niżegorodzkiego wewnętrznego batalionu garnizonowego, i ze stanu jego był bardzo zadowolony. Poczem ICMoście oglądali szczegółowo: Sobor anchangielski, cerkiew rożdestweńską, klasztor męzki błagowieszczeński, klasztor żeński krestowozdwiżeński, cerkiew żon Mironosic oraz objeżdżali jarmark. Następnie zwiedzili szpital izby powszechnéj opieki, szkołę dzieci kancelistów, dom schronienia izby powszechnéj opieki i dom poprawy i pracy. O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu, do stołu cesarskiego zaproszeni zostali wszyscy marszałkowie szlachty gubernii Niżegorodzkiéj.

O godzinie $9\frac{1}{2}$ ICMoście i książę następca tronu würtembergski zaszczycili swą obecnością bal, dany przez wszystkich zebranych na jarmark kupców w gmachu dworca jarmarcznego.

21go sierpnia, (3 września) Cesarz i Cesarzowa zwiedzili Peczerski klasztór męzki i cerkiew św. Jerzego, a następnie Jego Cesarska Mość raczył obejrzéć Aleksandrowski instytut szlachecki, gimnazyum gubernialne, seminaryum duchowne i arsenał.“

Chiny.

Wiadomo, iż traktaty zawarte przez Anglię i Francyę z Chinami przywieźli już do Europy sekretarze poselstw angielskiego i francuskiego w Chinach: sir Bruce i p. Duchesne de Bellecour, umyślnie z niemi przez pełnomocników wysłani. Posłańcy ci jednak nie stanęli jeszcze na miejscach swego przeznaczenia w Londynie i w Paryżu, lecz są obecnie w drodze z Malty do tych stolic. Traktaty przeto nie zostały jeszcze urzędowo ogłoszone; gdyż dopiero po ich ratyfikacyi przez królowę angielską i cesarza Francuzów, podane zostaną w *London-gazette* i w *Monitorze*. Treść ich jednak przesłaną została telegraficznemi depeszami z Malty i podaną już przez nas w *Czasie* z 16 t. m. Teraz zaś dzienniki tryestskie, dowiedziawszy się dokładniéj o osnowie tych traktatów za nadejściem poczty wschodnio-indyjskiej i chińskiéj do Tryestu, ogłaszają szczegółowną treść każdego artykułu traktatu zawartego między W. Brytanią i Chinami a podpisanego przez pełnomocnika angielskiego lorda Elgin i ces. chińskich komisarzy Kwei-liang i Hwa-shana. Traktat ten zawiera 56 artykułów.

Art 1) zatwierdza przymierze przyjaźni zawarte przed kilkunastu laty w Nankinie i ogłasza, iż ówczesna dodatkowa umowa zostanie uchyloną.

Art. 2) odnosi się do przyszłego mianowania posłów chińskiego i angielskiego przy dworach londyńskim i pekińskim.

Art. 3) zawiera przepisy na przypadek gdyby poseł angielski wraz z rodziną i orszakiem osiadł na stały pobyt w Pekinie.

Art. 4) zawiera przepisy względem podróży posła angielskiego do Pekinu.

Art. 5) naznacza iż poseł angielski ma być traktowany na równi z ministrem państwa chińskiego i tę samą ma racyę.

Art. 6) te same przywileje będzie miał poseł chiński w Londynie.

Art. 7) tycze się konsulów, ich rangi oraz innych urzędników.

Art. 8) zapewnia tak katolickiemu jak protestanckiemu wyznaniu tolerancyą, a wszystkim chrześcianom i księżom chrześciańskim opiekę w całem państwie.

Art. 9) poddani angielscy mogą podróżować po wszystkich prowincyach kraju tak dla przyjemności jak dla interesów handlowych. Następnie zawiera przepisy względem pasportów w które winni być zaopatrzeni, oraz względem unikania miast i prowincyj zajętych przez powstańców.

Art. 10) Czen-Kiang ma być w rok po podpisaniu tego traktatu otwarta dla handlu; również trzy porty na Yangse-Kiang (Żółtéj rzece) i brzegi jéj aż do Hanków, jak tylko powstańcy ustąpią z tych brzegów.

Art. 11) Porty Niu-chwang (w Mandżuryi), Tangchow (w zatoce Pechelli, na prost Pekinu), Taiwan (przy wyspie Formoza) Swatow i Kiung-chow (w prowincyi Hainu) będą otwarte dla handlu zagranicznego; prócz pięciu portów dotychczas temuż handlowi już przystępnych.

Treści następnych 15stu artykułów, jako mniéj znaczących, nie podają dzienniki tryestkie.

Art. 26) taryfa cłowa ma być przejmowaną przez komisyę angielsko-chińską.

Art. 27) Przejrzana i poprawiona przez tę komisyę taryfa, na obowięzywać przez lat 10; poczem nastąpi nowa jéj rewizya.

Art. 28) urzędowne obwieszczenie o wysokości ceł, które na wewnętrznych urzędach cłowych będą pobierane ma być ogłoszone w języku angielskim i francuskim. Kupcom angielskim będzie dozwolone w miejsce cła przechodowego opłacić ogólną summę „ad valorem“ towaru.

Ar. 29) zmniejszoną ma być opłata beczkowego od okrętów przybywających, a statkom trudniącym się handlem nadbrzeżnym będą wydawane certyfikaty na cztery miesiące.

Art. 50) urzędowa korespondencya od urzędników angielskich wychodząca, będzie pisana w języku angielskim; przyłączane będzie do tych pism tłumaczenie chińskie, lecz tekst angielski uważa się za autentyczny.

Art. 51) Nazwisko (barbarzyniec) dawane dotąd cudzoziemcom, będzie nawsze wyrzucone z urzędowych pism chińskich.

Art. 52) wojenne okręty angielskie mogą zawijać do każdego portu chińskiego. Dowódcy tych okrętów będą przez władze chińskie traktowani po równi z oficerami chińskiemi téj saméj rangi,

Art. 53) dla stłumienia rozbojów morskich pozozumią się oba rządy i stósowne przedsięwezmą środki.

Art. 54) zawiera warunek odnoszący się do narodów najwięcéj uprzywilejowanych.

Art. 55. Pytanie względem wynagrodzeń za wypadki w Kantonie rozstrzygnięte będzie osobną umową.

Art. 56) ratyfikacye tego traktatu mają być wymienione w ciągu jednego roku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go września. Zbiory na wystawie starożytności codziennie zbogacają się nowemi przybytkami; o niektórych z nich nadmieniliśmy już, jakoto o pamiątkach z Zatora, ze zbiorów ś. p. Swidzińskiego. Nadeszły nadto ciekawe zabytki z Medyki ze zbiorów p. Pawlikowskiego, od pp. Wernickiego z Odessy, hr Edwarda Stadnickiego, Franc. Trzecieskiego, archeologa Wolańskiego z W. Ks. Poznańskiego, tndzież ze zbiorów p. Piątkowskiego naczelnika powiatu miechowskiego, a nadto ze Lwowa samego, skąd dotychczas wystawa nasza parę tylko była otrzymała przedmiotów. Nie wymieniamy szczegółowo przedmiotów, bo to należy do opisu wystawy w felietonie naszym zamieszczauego, lecz z świeżo przybyłych wymienić musimy rzędy na konia króla Stefana i Sobieskiego, pałasz z którym utonął książe Józef, pas jego srebrny od ładownicy, włócznia sztandaru bogato sadzona kamieniami, brylantowe gwiazdy i krzyże orderów Orła Białego i ś. Stanisława i t. p. Tak więc zbiory wystawy zbogacają się nieustannie, co wszakże nie powinno być powodem dla tych co jeszcze ich nie oglądali, do wstrzymywania się póki się wystawa tak nie zapełni, iż już nic nowego nie nadejdzie. Tego trudno się będzie im doczekać, bo od czasu do czasu zawsze jakiś spóźuiony miłośnik zabytków odważy się rozstać się na chwilę z skarbem swoim, aby go udzielić publiczości. A nadto czyż za jednym lub dwoma razami podobna obejrzeć wszystko, a tem bardziéj we wszystkiem należycie się rozpatrzeć, by utkwiło w głowie i w sercu, i pamięć tego na całe wystarczyła życie?

— Jeden z przyjaciół naszych nadesłał nam czwartkowy numer wrocławskiego pisemka „Morgen Ztg“ redagowanego przez Dra med. Laskera jako na dowód jak dalece wiadomości z pisma naszego wybierane ulegają przekręcaniu. Pisze on nam z tego powodu z wielkiem ubolewaniem, że w téj gazecie znajduje się wiadomość jakoby z „Czasu“ wyjęta, że szlachta polska chce się utrzymać przy dotychczasowym stanie rzeczy, a wielu właścicieli w obawie zaburzeń chłopskich ucieka do miast, ale na reformy przystać niechce itd... Jestto widocznie początek paryskiego listu w N. 204 „Czasu“ umieszczonego, z tem jednak przekręceniem, że gdy w liście była mowa o Rosyi, tłumacz wrocławski zamieścił Polskę. Okoliczność ta wielce oburzyła naszego przyjaciela z Wrocławia — my niemal przywykliśmy do téj bądź nieznajomości bądź nieuczciwości obcych gazet osobliwie niemieckich, lubo „Revue contemporaine“ niedawno nam pokazała, że i we francuzkich się to zdarza.

— Dr Franciszek Herbich wysłużony lekarz pułkowy ogłasza w „Krakauer Ztg“ znalezienie w okolicach Tyńca rośliny wodnéj ***Aldrovanda vesiculosa***, Lin. którą dotąd znajdowano tylko we Włoszech i Indyach. Roślinę tę przyniósł był pomienionemu lekarzowi uczeń 7éj klasy gimnazyum krakowskiego p. Reman syn tutejszego obywatela miejskiego, który z zamiłowaniem poświęca się botanice. Znalazł on ją w bagnach wsi Koło do dóbr Tynieckiego klasztoru należącéj. Dr. Herbich wyznaje, że znał tę roślinę w rycinie i widział ją raz wysuszoną w zielniku pastora Zipsera w Zaleszczykach.

Wyszedł Ner 34 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Nową umiejętność Hydroskopii czyli naukę o tworzeniu się i odkrywaniu źródeł wodnych. — 2) Któréj gałęzi naszego gospodarstwa najpotrzebniejsze ulepszenie. — 3) Łatwy i tani sposób zabezpieczenia sosnowego budulca od toczenia przez robaki. — 4) Wapienno-piaskowe cegły. — 5) Korespondyę. — 6) Rozmaitości. — 7) Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 września. Izby hiszpańskie zostały rozwiązane, a wybory do nowych izb rozpisane. Nowe izby zbiorą się 1 grudnia.

Londyn 16 września. Według otrzymanych tu najświeższych doniesień, wynagrodzenie jakie Chiny zapłacić mają Francyi, wynosi 1,200,000 fst., zaś wynagrodzenie Anglii, łącznie z tem co się należeć będzie kupcom angielskim w Kantonie poszkodowanym, uczyni 2,000,000 fst.

Turyn 16 września *Gaz. piemontese* pisze jeszcze raz o mniemanem odstąpieniu Rosyi portu Villa franca. Redukuje się ono do bezpłatnego nadania przez rząd upoważnienia, na mocy którego lokal w dawnem *bagno* (więzienie) w Villa franca od dawna pustką stojący, ma być odstąpiony na składy paliwa i żywności. Podobny budynek na tenże sam cel odstąpiono już przed kilku laty rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj w porcie Spezia.

Cesarz Napoleon przybędzie do Paryża 22go b. m. Jenerał Mac Mahon nie odjechał jeszcze do Algieryi, oczekując na przyjazd Cesarza. Niewiadomo czy Cesarzowa towarzyszyć będzie małżonkowi swemu, który wkrótce po powrocie swym do Paryża, uda się do Chalons.

Uroczystość „Pic di Grotta“ w Neapolu 8go b. m. (p. Włochy) odbyła się z zwykłym przepychem. Król z całą familią znajdował się na niéj do wieczora, będąc obecny wystąpieniu wojsk.

Królowa Hiszpańska zapewne wróciła już do Madrytu, skoro Izby rozwiązane zostały. Mówiono bowiem, że się dla tego wydaliła ze stolicy, aby uniknąć nalegania z tego powodu marszałka O'Donnela, któremu wszakże przyrzec miała, że to uczyni za powrotem.

Jeden z dzienników hiszpańskich mówi, że zmiana posła francuskiego w Madrycie niema, według zapewnień danych urzędownie z Paryża, żadnej wagi politycznéj, i jest tylko rzeczą osobistą, a zwłaszcza odnoszącą się do stosunku posła francuskiego do księżnej Montijo matki cesarzowéj Eugenii.

Do podanych wiadomości ze Stambułu, ostatnią pocztą do Tryestu przybyłych, a sięgających do 11go b. m. dodajemy następujące, których dostarcza ostatnia poczta marsylska. Według nich, nie tylko dyplomacya była spokojną w Stambule, ale i publiczność; przeciwnie z prowincyj ciągle groźne nadchodzą doniesienia. W Azyi w ogóle Turcy coraz bardziéj są rozjątrzeni. W Libanie Maronici stoczyli bój z Turkami, w którym jak to zwykle się dzieje, pobili tych ostatnich na głowę. Omer pasza w ciągłych zapasach z ludnością prowincyi Bagdadu, odmawiającą bezwzględnie dostawy rekruta. Turcy gwałcą ciągle wszelakie ugody, a zwierzchność w sprawie chrześcian okazuje się zawsze stronniczą. Sprawcy krwawych scen w Retymii na wyspie Kandyi, uznani zostali za niewinnych i wypuszczono ich na wolność.

Kawkas donosi, że Szamil na głowę pobity został 11go (23) sierpnia przez jenerała Miszczenko. W potrzebie téj stracił Szamil 370 ludzi w zabitych, których zostawił na placu bitwy, tudzież 87 koni, 424 sztuk broni palnéj, 280 pałaszy, 445 pistoletów i noży, 14 namiotów wraz z tem, co w nich się znajdowało. Po porażce téj uszedł Szamil w góry. Jenerał rosyjski miał stracić tylko 14 w zabitych, a 16 w rannych, i zajął dolinę Szatojewców, skutkiem czego część plemienia Szatojewców trzymającego z Szamilem odciętą została od reszty górali.

Na ogłoszenie tekstu traktatu chińskiego w *Monitorze* poczekać jeszcze wypadnie, albowiem pan Duchesne de Bellecourt po odbyciu kwarantanny w Marsylii udał się nie do Paryża lecz do Biarritz; wszakże dzienniki chińskie i korespondencye przyniosły treść traktatu prawie całkowitą do Paryża. Nie różni się ona od téj którą dziś podaliśmy w piśmie naszem; zwrócić tylko uwagę wypada, że niema mowy o zwrocie kosztów wojennych; w artykule tylko 55 mowa jest o wynagrodzeniu przez rząd chiński dla Anglików w Kantonie zamierzkałych. Dodajmy mimochodem, że położenie rzeczy w Kantonie jest ciągle nader dla europejczyków zatrważające.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	451	447
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100 1/4	99 1/2
Cwancygiery . . . złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81	80
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	84 1/3	83 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/2	82 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/2	98 3/4

Wiedeń 18 września (telegraf.)

Augsburg	102 1/2
Hamburg	74 3/4
Londyn	9 58
Paryż	119
Agio od złota	4 26/10
5% Metaliki	—
4 1/2 % „	66 1/4
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 3/4
Obligacye indemniz. galic.	82 1/4
Akcye Bankowe	953
„ kredytu ruchomego	251 3/4
„ kolei francusko-austryackich	271 3/4
„ kolei północnéj	1726 1/4

Lwów 15 września.

Dukat holenderski	4 41	4 36
„ austryacki	4 44	4 40
Półimperyał rosyjski	8 12	8 7
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 31	1 30
Pięciozłotówka polska	1 9	1 8
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 37	80 9
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 48	82 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 42	83 —

Warszawa 16 września.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	92 82	— —
kupon	—	1 84 1/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	— —
kupon	—	— 14 1/2

Wrocław 17 września.

Banknoty austryackie	100 5/8	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	—	87 1/4
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2 %	88 1/2	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	80 1/42

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 15 września. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (83 fun.) 3 złr. — kr.; — żyta (79 funt.) 1 złr. 36 kr.; jęczmienia (68 funt.) — złr. . kr.; — owsa (47 fun.) — złr. 57 kr; hreczki 1 złr. 40 kr.; grochu — złr. kr.; ziemniaków 38 kr.; — cetnar siana złr. 1 — k., słomy pasznistéj — kr., okołotów 39 kr.; — sąg drzewa bukowego 9 złr. 15 kr.; dębowego — złr. — kr.; sosnowego — złr. — kr. — mas krup pszennych — k., jęczmiennych —., jaglanych — k., hreczanych —.; mąki pszennéj — kr., żytnéj — k.; piwa zwykłego — kr., lepszego — k.; wódki przedniéj — kr., 20-stopniowéj bez podatku — k.; — funt masła — kr.; — szmalcu wieprzowego — kr., — łoju k; mięsa wołowego — k. mon. kon. (G. L.)

Wiedeń 14 września. W obec znacznych nadsyłek terpentyny z Galicyi, nie ma tu wielkiego obrotu w tym artykule. Odbyt wszelako na prowincyi dokąd pozbywający często stokroć towar wprost posyłają, zdaje się być większy. Towar galicyjski, aczkolwiek nie lubiony przezto, iż mocno cuchnie; poszukiwany bywa przecie bardzo od kupców z prowincyi dla swojej taniości, gdyż cena jego jest w stosunku do cen terpentyny rakuskiéj bez porównania niższą. Tak np. przedawa się obecnie terpentyna galicyjska (z beczką i odstawą do Wiednia) po 17 złr. 45 kr. do 18 złr. 30 kr.; terpentyna zaś rakuska (pod jednakiemi warunkami) po 27 złr. 30 kr. do 28 złr. 30 kr. za centnar wiedeński.

Wrocław 15 września. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk):

	najprzedn.	przedn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	100	90	80	76
„ żółta	93	85	74	65
nowa niedorodna i na gorzelnią	—	60	50	40
Żyto	—	55	52	50
Jęczmień dawny	—	50	48	—
„ nowy	—	—	34	32
„ „ nie wyrosły z kłosa	43	—	—	—
Owies dawny	—	40	38	—
„ nowy	—	—	29	25
Groch	78	69	—	—
Rzepik	—	127	120	115
Rzepak ozimy	—	120	115	110
„ jary	—	93	85	80

Co się tycze koniczyny, to reflektanci mają oko tylko na nasienie tegoroczne, i z tego powodu cenę tego ostatniego odrobinę wyżéj notować możem. Cena czerwonéj: 14 1/2 — 15 1/3 — 16 1/6; białéj 18—21—22 1/2 talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83 1/2 funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud. — 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* i *Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud. — g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed połudn.
z *Wiednia* „ g. 7 rano — g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud. — g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano — g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczór.
do *Dębicy* z Krakowa g. 3 m. 37 popołud. — g. 12 m. 25 w nocy.

PODZIĘKOWANIE

Profesorowi Dr. Bierkowskiemu.

Przed dwoma miesiącami 14-letni syn mój młodszy złamał był nogę tak szkodliwie, iż oprócz zgruchotania obu kości, które przebiły skórę i wyszły znacznie na zewnątrz, wielka część mięs nogi uległa poszarpaniu. Wszelkie wskazania chirurgiczne, jak mię zapewniało kilku znajomych lekarzy, przemawiały wyraźnie za odjęciem nogi; że zaś syn mój wyszedł z tego nieszczęścia zupełnie zdrowo, z nogą prostą i mimo odejścia odłamku kości, nieskróconą, po Bogu winienem wdzięczność naszemu znakomitemu operatorowi prof. **Dr. Bierkowskiemu,** i takową Mu tu publicznie objawiam, jako ojciec dziękujący za życie i zdrowie dziecka, oddając zarazem hołd należny Jego nauce, biegłości i pieczołowitości. Nie moja rzecz oceniać ten wypadek ze stanowiska nauki, nie mogę wszakże pominąć milczeniem, iż wielu lekarzy przychodziło oglądać narząd chirurgiczny sporządzony umyślnie według rysunku Dra Bierkowskiego, a przeznaczony do utrzymania złamanych części nogi w spójności. Obrażenie bowiem zewnętrzne niedozwalało zastosowania zwykłego rodzaju opatrzenia; takowe zastąpił wspomniany narząd z sprężyn stalowych na guttaperce osadzonych, które dotykając części zdrowych nogi, umocnione nadto w stawach przez oblanie ich gipsem, a odstając znacznie od części obrażonych, utrzymywały złamane kości w należytym kierunku, a obok tego dozwalały przystępu do ran w celu ich opatrywania. Przed dwoma tygodniami narząd ten został zdjęty, a dziś kiedy reszta śladów obrażeń zewnętrznych znikła, i syn mój powstał zdrowy, poczytuję sobie za święty obowiązek złożyć prof. Bierkowskiemu to publiczne podziękowanie jako słaby dowód dozgonnéj wdzięczności mojéj.

Kraków dnia 18go września 1858.

A. Szukiewicz.

Przyjechali od 17 do 18 września

HOTEL POLLERA. Reich Henryk kupiec, Żerdziński Aleksander ze Lwowa. Filipowicz Ignacy właś. dóbr z Francyi. Hr. Załuski Józef wł. dóbr z żoną, Knacke Henryk Chrystian kupiec, Sloser Berta z Wiednia. Arnold Jan profesor, Zipser Albert z Białéj. Jasieński Stanisław obyw. z żoną z Częstochowy. Grellepois Ludwik kupiec z Konstantynopola. Witkowski Izydor kupiec z Odessy. Jacubenz Jakób właśc. dóbr z Czerniowiec. Łempicki Hilary właś. dóbr z Żyznowa. Szaynoch Franciszek ksiądz z Ranizowa. Sławińska Ludwika, Stefanowiczowa Helena z Galicyi.

Wyjechali: Poller Anna obyw. z córką, Poller Henryk technik do Częstochowy. Grellepois Ludwik kupiec do Lipska. Jacubenz Jakób wł. dóbr do Wrocławia. Żerdziński Aleksander, Dwernicka Alina jenerałowa do Warszawy. Arnold Jan profesor, Zipser Albert do Białéj. Neumann Jan kupiec, Müller Wincenty kupiec, Wojnarowska Julia obyw. do Galicyi. Boreyko Józef urzędnik do Chrzanowa. Augustynowicz Seweryn obyw., hr. Olizar Władysław obyw. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Pelagia Łuszczyńska obyw., Helena Sturowiczowa obyw., Jadwiga Strawińska obyw. z Ems.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Iżycki wł. dóbr z żoną z Berlina. Władysław Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Konstanty Pather nauczyciel z Polski. Ksawery Jasieński wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: August Soupper wł. dóbr do Aradu. Władysław Siemoński wła. dóbr do Barwałdu. Franciszek Wencel artysta do Lwowa. Aleksander Bireine kupiec do Wiednia.

HOTEL SASKI. Władysław Chmielowski urzędnik z Karlsbadu. Mikołaj Ławicki dok. medycyny, Wiktor Zaorski urz. z Drezna. Marya Zadurowiczowa wł. dóbr ze synem z Cieplic. Paulina Niemira obyw. z Krynicy. Jan Kudelka właśc. dóbr z żoną z Wiednia. Aleksander Wybranowski obywatel z Polski.

Wyjechali: Piotr Krulikiewicz obyw. ze synem do Polski.

URZĘDOWE.

[Z. 14,678] Der Grundherr von Okno und Czernichowce, Tarnopoler Kreises, Johann Ritter von Fedorowicz, hat zu Gunsten des galizischen Invalidenfondes den Betrag 92 fl. gewidmet und denselben dem Landes-General-Kommando eingesendet.

Indem man diese hochherzige Spende im Sinne der Widmung in Verwendung bringt, wird dem Geber derselben hiemit öffentlich der Dank ausgesprochen.

Vom k. k. Landes-General-Kommando.

(806-2-3) Lemberg am 10 September 1858.

(776) **Kundmachung** (3)

Wegen Sicherstellung der dem Mindestforderenden zu überlassenden Lieferung an Viktualien, Getränken, aerztlichen und sonstigen Bedürfnissen, dann Geräthschaften nebst der Wäschereinigung und Verzinnung der Kochgeschire für die hierländigen Militärspitäler sammt deren Filialien, die Erziehungshäuser in Lemberg und Tarnów, die Garnisons-Apotheken in Krakau und Czernowitz und dem Medikamenten-Depot in Lemberg wird am 11. Oktober 1858 beim k. k. Landes-General-Commando in Lemberg mittelst schriftlicher Offerte verhandelt werden.

1) Das beiläufige Jahreserforderniss, der zu liefernden Artikel, welches für sämmtliche Spitäler mittelst einer besonderen Kundmachung zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird, kann bei den betreffenden Spitälern, während der gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werdnn, allwo auch die unständlichen Lieferungsbedingungen die Unternehmer in Erfahrung bringen können.

Dieses Erforderniss ist nur annäherungsweise angenommen, die Lieferungs-Verbindlichkeit lautet aber auf den wirklichen Bedarf.

2) Sämmtliche Gegenstände werden nach ihrer Eigenschaft entweder stückweise oder in niederösterreich: Mass und Gewichte verhandelt nnd eingeliefert.

3) Die Offert-Anbothe rücksichtlich der, der ämtlichen Satzung unterliegenden Artikel u. z. beim Gebäck und Rindfleisch, können auf Prozenten-Nachlässe vom jeweiligen Satzungs oder von dem, durch die kompetente politische oder Ortsbehörde mittelst Kontrakt, fixirten Preise, oder aber auch fix. in österreichischer Währung, bezüglich der übrigen Artikel, jedoch nur auf fixe, die ganze Lieferungsdauer gleichbleibende Kontrakspreise gestellt werden, daher keinerlei Prozenten-Nachlässe auf die Marktpreise angeboten oder Nachlässe auf die Anbothe anderer Offerenten gemacht werden dürfen.

4) Bei dieser Verhandlung werden nur schriftliche Offerte angenommen, wozu die vorgedruckten Blanquette bei jedem Militärspitale gegen Bezahlung der Druckosten im Betrage von sechs Kreutzer CMze pr. Exemplar erhoben werden können.

5) Die Offerenten dürfen sich keiner anderen, als der vorgedruckten Blanquette bedienen.

6) Jedes Offert muss gehörig ausgefüllt und mit dem Stempel von 15 Kreutzer pr. Bogen, auf welchem für die darin vorkommenden Artikel ein Anbot gemacht wird, versehen, an das k. k. Landes-General-Commando unter nachstehender Adresse eingesendet werden.

Offert *für das Spital zu . . .*

An

das hohe k. k. Landes-General-Kommando

Section III Abtheilung 5

zu

Beschwert mit einem Vadium Lemberg

von . . . , . . .

7) In dem Offerte müssen die Anbothe sowohl mit Ziffern, als mit Buchstaben geschrieben werden, da bei allfälligen Abweichungen von der angesetzten Ziffer, bloss dez Ansatz mit Buchstaben berücksichtiget werden wird.

Sollte der Anboth blos mit Ziffern angesetzt sein, so wird er so angesehen, als wenn er gar nicht vorhanden wäre, dagegen der mit Buchstaben ausgedruckte Anboth, wenn auch der Zifferansatz fehlen sollte, für den Offerenten verbindlich ist.

8) Das Offert muss von dem Offerenten eigenhändig gefertigt sein. Ist der Offerent des Schreibens unkundig, so muss er sein Handzeichen beisetzen, und das Offert durch zwei des Schreibens kundige Zeugen, worin einer als Namensfertiger Vor- und Zunamen des Offerenten beisetzen soll, fertigen lassen.

9) Jüdische Unterschriften werden gesetzlich nur als Handzeichen angesehen, es ist daher der Name des auf vorgenante Art unterfertigten Offerenten in deutscher oder latainischer Schrift nach der Bestimmung des vorhergehenden Punktes deutlich darunter zu schreiben.

10) Das Offert muss gerichtsordnungsmässig geheftet sein, d. h., der Offerent muss auf die beiden Enden des Bindfadens, womit das Offert geheftet ist, sein Siegel aufdrücken.

11) Die Offerte müssen längstens bis 10. Oktober 1858 beim k. k. Landes-General-Commando in Lemberg einlangen.

12) Jedes Offert muss mit dem in der Kundmachung vorgeschriebenen Vadium, entweder in Baaren oder in öffentlichen Kreditspapieren nach dem börsenmässigen Kurse — niemals aber über den Nominalwerth — berechnet, mit den fortlaufenden Coupons, dann den von der Orts-Obrigkeit ausgefertigten und von der politischen Behörde bestättigten Soliditäts- und Leistungs-Fähigkeits-Zeugnisse, welches nicht über Ein Jahr alt sein darf, versehen werden.

Desgleichen muss dem Offert die Kundmachung, welche jedem Offerenten beim Ankauf des Offert-Blanquets vom Spitale übergeben wird, beigelegt und die Kundmachung gleichzeitig von dem Offerenten, nach Umständen auf die in den Punkten 8 und 9 angegebene Weise unterfertigt werden.

13) Offerte denen auch nur Eines der hier vorgezeichneten Erfordernisse mangelt, so wie auch jene, zu welchen nicht die vorgedrukten Blanquete benutzt werden, oder welche Abänderungen in den vorgedrukten Bedingungen oder von denselben abweichende Zusätze enthalten, endlich welche nicht innerhalb des festgesetzten Termines einlangen, werden nicht berücksichtiget, auch wenn sie noch so vortheilhafte Anbothe erhielten.

14) Diejenigen Offerte, welche genehmiget werden, vertreten die Stelle des zwischen dem Offerenten und dem Aerar abzuschliessenden Kontraktes.

15) Die von den Bestbiethern gemachten Anbothe, sind für dieselben vom Ausställungstage des Offertes, für das Aerar aber erst vom Tage der Genehmigung verbindlich.

16) Denjenigen Offerenten, welche nichts erstanden haben, wird das Vadium durch das betreffende Spital zurückgestellt werden.

17) Die Bezahlung für die eingelieferten Artikel, geschieht zu Ende eines jeden Monats, gegen Beibringung der Lieferscheine und klassenmässig gestempelten Quittung. Die Zahlung wird baar, in Banknoten oder in sonstigen kursirenden gesetzlich anerkannten Papieren geleistet.

Die Lieferungslustigen werden demnach aufgefordert, bei den betreffenden Spitälern rechtzeitig sich um die näheren Bedingungen zu erkundigen, und ihr Vorgehen in der Sache der gegenwärtigen Kundmachung gemäss einzurichten.

Vom k. k. Landes-General-Commando für Galizien und Bukowina.

Lemberg am 2ten September 1858.

UWIADOMIENIE

Wpisy uczniów do c. k. Instytutu Technicznego w Krakowie na rok szkolny 185 8/9 a w szczególności: do właściwéj *Techniki* i z nią połączonéj *szkoły Realnéj*, jak również do *szkoły Sztuk pięknych* i *szkoły muzyki* rozpoczną się w kancelaryi dyrektora dnia 25 i trwać będą włącznie do 30 września r. b.

Egzamina *wstępne* uczniów przybywających i egzamina *poprawcze* odbędą się przed rozpoczęciem roku szkolnego, który na dniu 1 października b. r. nastąpi.

Z Dyrekcyi c. k. Instytutu Technicznego.

Kraków dnia 12 września 1858 r.

(789-2-3) **Dr. M. Łuszczkiewicz.**

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i siła wiatru	stan nieba	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	[illegible]	331 22	+14 0	70	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	331 43	8 6	04	„ „	pogoda		7°9	+14°3
18	[illegible]	331 57	5 1	90	„ „	„			

W Drukarni CZASU.

Za Rządcę drukarni, Stanisław Gralichowski

Dodatek do N. 214 dziennika „CZAS" z d. 19 Września 1858.

Inseraty.

Szanowny Panie Redaktorze! (795)

Wahałem się długo nim sięgnąłem za pióro, chciałem pisać z Krynicy i oddać tym wodom hołd przynależny, hołd—którego te źródła wymagać by powinny, gdyby roku tego śliczna kotlina była jak roku zeszłego oświecona słońcem, ogrzana ciepłém latem; lecz niestety inaczéj się działo, deszcz lał nieustannie, są to może łzy bogów opiekuńczych Krynicy, które padały na miejsca próżne, w których ma się wznieść tyle nowych zabudowań i domów!

Z deszczem więc i niewygodą czerpaliśmy zdroju zdrowia, mało kto go odzyskał, wielu zniechęciło się zupełnie, lecz zaprawdę ci ostatni do zepsutych dzieci policzeni być powinni, z Bogiem im wejść w rachunek, a nie zaś z wodą krynicką!...

Co do mnie, wróciwszy z Tatrów z duchem wzniesionym, przeniosłem go tutaj i wszystko mi się jeszcze uroczem zdawało, woda sączyła życie, muzyka przygrywała wesoło, porządku było więcéj niż roku zeszłego, władza ujmująca, lekarzy trzech z których jeden organ profesora Dietla, saméj poczciwości inspektor, restauracya wcale dobra, a w ciemnawéj sali balowéj ochota wcale nie mierna. Widziałem mazur, wieniec spleciony z piękności całego kraju naszego, jedne jednakowoż najbardziéj przyświecały huryski oczy, które także królują i grodowi waszemu, oczy które zaprawdę czarują ten zdrój! Spotkawszy się raz z tem wejrzeniem, zaprzestać wierzyć można, w inne medyczne wpływy tego źródła....!

Po nocy bezsennéj, w któréj mię ścigał ciągle ten urok nadziemski, szukałem ochłody w łazienkach, i umysł mój na prozaiczną sprowadzony drogę, pozwolił mi dostrzedz, jak wanny się leją, jak kurki są zepsute, gabinety nie wygodne, szyby są wytłuczone oraz zupełny brak termometru. Wróciwszy z nawalnym deszczem, szukałem pociechy w obietnicach świetnych, lecz niestety wiara u mnie szronem zwątpień pokryta, i nie zadziwi mię wcale, jeżeli Krynica w tym długo jeszcze pozostanie stanie.

Szkoda wielka, bo szmer donosi, że zagranica na rok przyszły ugości Kryniczanów dzisiejszych, skarżą się, utyskują, i choć to u nas w modę już weszło skarżyć się zawsze, jednak tą razą prawda leży na dnie tych żalów. Nie mniéj rozżaleni są goście ci, którzy przyjeżdżając lub wyjeżdżając z Krynicy, ciągną przez obszar kilkogodzinny dóbr Nawojowskich, nie mogąc znaleść dla koni i dla siebie porządnego przytułku. Zacny hrabia, który ze siostrą swą hrabiną Julią Potocką przewodniczył drużynie Krynickiéj, nie odmówi swéj pomocy temu kątkowi rzuconemu wśród majątku jego naddziadów i każe postawić ze dwie karczmy przyzwoite na drodze od Nowego Sącza do Krynicy. Nie wątpimy, iż wołanie nasze odniesie skutek prędki i zadowalniający, tymczasem ufajmy w przyszłość i cieszmy się nadzieją, choć zimno, głodno, pusto, szaro, deszczno i żegna nas wszystko co nęciło oczy, zachwycało serce i duszę!

Oprócz sześciu, z siwym już włosem, dziś już pułkowników bez pułku i kilku dzielnych w swym czasie wiarusów którzy odznaczają się szczególną dla dam grzecznością, gości tu także od dwóch tygodni znany z wielorakich uczonych pism autor, Augustyn Bielowski dzisiejszy dyrektor zakładu naukowego Ossolińskich we Lwowie, spodziewamy się, że czerpnie w górach naszych a może i w oczyma zaczarowanem źródle natchnienia i wróci nam z młodocianych lat ulubionego wieszcza!

Z szacunkiem i poważaniem Szanownego Pana Redaktora H. D. — Krynica 25go sierp. 1858 r.

Uwiadomienie.

Dyrekcya

Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

chcąc podług jéj żywotnéj zasady, dać pierwszeństwo artystom i utworom krajowym, uchwaliła, że premium tegoroczne odbitem będzie w nowym i świetnym zakładzie litograficznym w Krakowie. Dyrekcya więc zawarła umowę z właścicielem tego zakładu, który zobowiązał się oddać całą liczbę potrzebną egzemplarzy na 15go lipca b. r. Różne zaś i nieprzewidziane wypadki były przyczyną, że ta liczba dotąd nie jest odbitą i że tylko czwarta część jest gotową. Dyrekcya nie mogąc obdzielić wszystkich swoich akcyonaryuszów, wolała wstrzymać się całkiem z rozsyłką premium aż do zupełnego odbicia wszystkich egzemplarzy, a tymczasem widzi się przymuszoną wytłumaczyć się i przeprosić szanownych członków towarzystwa za to spóźnienie, ciesząc się nadzieją, że zechcą być cierpliwymi przez wzgląd na zakład początkujący i krajowy. Przytem Dyrekcya ma zaszczyt uwiadomić szanownych akcyonaryuszów, iż odebrała zapewnienie, jako odbijanie na nowo się rozpoczęło i że w tym miesiącu rozsyłka uskuteczniać się zacznie i trwać będzie regularnie aż do zupełnego ukończenia.

Kraków 11 września 1858 r.

(787-1-3) Z Dyrekcyi Towarzystwa P. Szt. P.

LEKARZ,

który skończywszy kursa medycyny na uniwersytetach pruskich, poświęcił się systemowi leczenia zimną wodą w połączeniu z szwedzką gimnastyką i w tym celu zwiedził kilka instytutów w Anglii, Francyi, Niemczech i w kraju, już to w celu bliższego zapoznania się z systemam leczenia, już to jako współ dyrygent, już wreszcie jako naczelnik podobnego zakładu, życzyłby sobie w kraju podobny urządzić zakład.— Ktoby, posiadając stósowne miejsce wokolicy pięknéj i górzystéj i obfitującéj w źródła, podobny zakład chciał wybudować i urządzić, niech zechce adres swój przesłać do ekspedycyi téj gazety pod cyfrą D. G. W. Zakłady podobne kwitnące i dużo przynoszące za granicą, zapewne i u nas niemniéj korzyści by właścicielowi przyniosły. (784-1-4)

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
UZUPEŁNIENIA
DO
HERBARZA POLSKIEGO

wydanego podług

KS. KASPRA NIESIECKIEGO,

obejmujące rodowodowe wiadomości familii w poprzednich Tomach błędnie umieszczonych, jako też do ostatnich czasów nie doprowadzonych, lub całkiem nie umieszczonych, a niezaprzeczone prawo do tego posiadających,

zebrane, ułożone i wydane

przez

JANA NEP. BOBROWICZA.

DWA TOMY.

Przedpłata na obydwa tomy:

Na pięknym welinowym papierze. . . . . tal. 8,
Wydanie wytworne na pięknym welinowym piśmiennym papierze, z wyzłacanymi brzegami i wspaniałą oprawą. . . . . . tal. 16,
Toż samo wydanie z kolorowanymi herbami tal. 24.

Ukończywszy w roku 1846 wydanie „Herbarza Polskiego" podług *K. Niesieckiego* z dodatkami o ile się dało aż do ostatnich czasów doprowadzonemi.

Pomimo tego, gdy wiele familij nie znalazło w nowych dodatkach dalszych o przodkach swoich wiadomości, i to niejako za ubliżenie sobie poczytując, licznemi reklamacyami wzywało mię, ażebym uchybienie to nagrodził wydaniem dalszych tomów dodatkowych, któreby, czy niektóre mylne rodowody familii prostowały, czy téż uzupełniły te, które w tych już wyszły tomach tylko na podaniu Niesieckiego się kończą — i odbierając te wzywania i licznie i ciągle — postanowiłem woli téj zadosyć uczynić i o ile doznam w przedsięwzięciu tem pomocy osób interesowanych, wydać jeszcze dwa tomy dodatkowe, które wszystko to obejmą co już z materyałów posiadam i co mi familie interesowane w wierzytelnych dokumentach nadeślą.

Wzywam przeto niniejszem, wszystkich życzących sobie, aby ich familie aż do ostatnich czasów w Herbarzu tym umieszczone były, o nadsyłanie mi *franco* wierzytelnych dokumentów, ale tylko wierzytelnych, gdyż wszelkie inne nie mogą być przyjęte i chociaż mi nadesłane, bez użytku i bez odpowiedzi z mojéj strony zostaną.

Familie życzące sobie mieć wizerunki ich herbów umieszczone z odmianami, jakie takowe późniéj otrzymały, zechcą dokładne tychże wizerunki przy stosownych dokumentach dołączyć.

Osoby nadsyłające dokumenta, raczą swoje dokładne adresa przy tychże dołączyć, bym mógł po stosownem użyciu, papiery te im odesłać i zażądać zwrotu wydatków tu poczynionych.

Wszelkie przesyłki niefrankowane nie będą przyjętemi i na stratę nadesłanych papierów narażają.

Papiery familijne i przedpłatę na żądane egzemplarze proszę nadsyłać pod adresem: *J. N. Bobrowicz* (Librairie étrangère) *in Leipzig* (*Saxe*).

Oprócz tego przyjmują prenumeratę wszystkie znaczniejsze krajowe i zagraniczne księgarnie.

Lipsk w lipcu 1858 rodu.

Jan Nep. Bobrowicz, Wydawca. (773-1-3) Księgarnia Zagraniczna (*Librairie étrangère*).

Z Holenderni
Przeworskiéj

są na sprzedaż trzy młode **buhaje.** Zgłosić się do Zarządu dóbr w Przeworsku. (803-1-3)

H. ORGLER JR.
Ohlauerstraße 7.

Mit der Einrichtung eines zweiten Lokales beschäftigt, im welchem ich ein extra fertiges

Herrn Garderobe

und

TUCH GESCHÆFT

errichte, bin ich verhindert diesmalige

KRAKAUER MESSE

mit meinem Lager zu besuchen, doch bin ich gern berreit Bestellungen aufzunehmen, welche ich aufs beste auszuführt, und jeden meiner geherten Kunden zollfrei einsenden werde.

(805) *H. Orgler jr.*

Von der kaiserl. königl.
Aerarial-Porzellan-Manufactur-Direction.
An die Herren
F. Wertheim & Wiese,

erste österreichische kaiserliche königliche landesbefugte Fabrikanten von feuerfesten Cassen in Wien.

Amtliches Zeugniß.

Das hohe k. k. Handelsministerium hat mit Indorsat-Verordnung vom 30. Juni l. J., Z. 12421/549, die unterzeichnete Direction der k. k. Aerarial-Porzellan-Manufactur ermächtigt, in dem **Email-Brennofen** derselben eine feuerfeste Cassa aus der k. k. ersten österreichischen landesbefugten Fabrik von **Franz Wertheim & Wiese** eine Probe zu unterziehen, wie solche wiederholt mit Cassen aus der k. k. landesbefugten Fabrik von G. Pfannkuche et Scheidler angestellt wurden.

Der Ofen, die Verhältnisse in der Zustellung und Feuerung desselben, die Wahl der sowohl im Innern der Cassa, als im Innern des Ofens, um die feuerfeste Cassa selbst, aufgestellten Metalle und Legirungen, zur Beurtheilung der Temparatur nach dem Schmelzpunkte, waren dieselben wie bei den früheren Versuchen. Die Cassa besass nachfolgende Dimensionen: Höhe 38", Breite 25", Tiefe $24\frac{1}{2}$", Dicke der Wände bei 4"; es war ein Cassa Nr. 3 aus obiger Fabrik. Es befanden sich drei Schlösser daran; oben und unten das Princip Chubb, in der Mitte im Innern der Cassa ein Bramah'sches Schloss, alle von solchen Dimensionen und von eben demselben Mechanismus, wie sie in dieser Fabrik verfertigt und für ihre Zwecke verwendet werden.

Der Anschlag der Thüre oder der sogenannte Feuerfalz hatte eine Linie Spielraum; nach diesem Principe war also das Eisen der Thüre von dem Eisen des Innern der Cassa um 1''' entfernt. In der Cassa selbst befanden sich 6 Riess Papier (2 Druck-, 2 Kanzlei-, 1 Concept-, 1 Briefpapier), 1 Fascikel mit Acten, 6 verschiedene eingebundene Geschäftsbücher. 2 Stück Obligationen à fl. 100, 1 Banknote à fl. 100, 4 Stück Banknoten à fl. 10.

In das Innere wurden Proben zur Bestimmung des Schmelzpunktes gegeben; nähmlich das Rose'sche Metallgemisch (8 Theile Zinn, 5 Theile Blei, 3 Theile Wismuth), dann Schwefel, Zinn und Blei; auch ein Maximum- und Minimum-Thermometer bis zu 80° R., welches bei der Probe in Constantinopel gedient hatte, wurde beigelegt.

Um die Cassa im Innern des Ofens waren in Tiegeln die Metalle: Gold, Silber, Kupfer und Eisen gestellt; das innere Ofengewölbe, worin die Cassa stand, wurde mit feuerfesten Ziegeln vermauert, und durch die Mauer schmiedeiserne, an einem Ende geschlossene Röhren gelegt, in welchen starke Messingdrähte lagen, welche zur Beurtheilung des Grades der Feuerung dienten, indem diese eisernen Röhren bis in das Innere des Ofens reichten, sich an die Seiten der Cassa anlegten, und einen auf solche Weise dem Zweck entsprechenden Anhaltspunkt darboten.

Das Feuern geschah allmälig und steigerte sich im Laufe vom $3\frac{1}{2}$ Stunden bis zur Rothgluth, Verschwinden der Umrisse der Cassa beim Oeffnen der in der Brustmauer befindlichen Visirlöcher, und Schmelzen der Messingdraht-Enden. Die Cassa blieb nach dieser Zeit, so wie bei früher abgeführten Proben, der ganzen Nachwirkung des Feuers ausgesetzt, dasselbe wurde nicht gestört, find die Cassa bis zum gänzlichen Auskühlen in dem Ofen bis zum folgenden Tage unberührt stehen gelassen. Während des Brandes schon konnte an der einen Seite der Cassa eine Ausbauchung wahrgenommen werden, auch brannten Gasse aus den Fugen zwischen Körper und Thüre, Erscheinungen, die sich auch schon in den früheren Fällen gezeigt hatten. Die Ausbauchung betrug in gegenwärtigen Falle, wie früher, nahe an 3"; das äussere Ansehen der Cassa war sonst durchaus nicht verändert worden.

Das Oeffnen der 3 Schlösser an der Cassa erfolgte ohne den geringsten Anstand, bei der Thüre selbst musste etwas nachgeholfen werden, aber durchaus nicht mit Aufwand an Kraft. Es entwichen auch hier, wie bei den früheren Versuchen, die eingesperrten gasförmigen Producte in Gestalt eines lichten Rauches — **der Inhalt aber war sowohl im Tresor als in der offenen Cassa-Abtheilung unversehrt geliebens;** das Papier hatte eine geringe bräunliche Tingirung angenommen; die Cartonage- und Buchbinderarbeiten waren etwas aufgezogen und gerunzelt, in dem gleichen unversehrten Zustande befanden sich auch die Werthpapiere.

Was die inner und ausser der Cassa aufgestellten Proben betrifft, so waren vorrest die Messingdrächte als Zeichen zur Beendigung des Feuer-Aufgebens — theils an den Enden, theils ganz angeschmolzen. Von den um die Cassa im Innern des Ofens aufgestellten Proben war Gold im gekörnten Zustande zusammengesintert, Silber eben so geschmolzen, Kupfer in kleinen Stückchen agglomerirte, Eisenfeile war zusammengesintert. Im Innern der Cassa war die Rose'sche Legirung und der Schwefel geschmolzen. Der Maximumthermometer hatte seine Eintheilung von 80° R. schätzungsweise um 10° überschritten, was nach der 100theiligen Scala ungefähr 112° entsprechen würde, in Uebereistimmung mit dem geschmolzenen Schwefel. Vergleicht man nun beide Temperaturen, innen und aussen, nach den geschmolzenen Proben, hier Silber zu ungefähr 1000° **C.** dort Schwefel zu 112° C, so lässt sich wieder eine Temperatur von **circa** 900° als durchschnitt annehmen, dem die feuerfeste Cassa aus der k. k. ersten österreichischen landesbefugten Fabrik der Herren **Wertheim & Wiese** wiederstanden hat.

Wien, am 26. Juli 1858.

Die Direction der k. k. Aerarial-Porcellan-Manufactur.
A. Löwe m. p. Director.

Aus obigem amtlichen Zeuchniss geht hervor, dass die nach unserem Principe und k. k. Privilegium erzeugten feuerfesten Cassen ohne Kitt und ohne Schrauben von ähnlichen Fabrikaten als unübertroffen dastehen, und es daher ganz unwahr ist, wie eine andere Fabrik angegeben hatte, dass Cassen, um sie vollkommen feuersicher zu erzeugen, bei der Thür verkittet und von Aussen Schrauben haben müssen.

Durch die Feuerprobe im Email-Ofen mit unserer Cassa, bei welcher werden Kitt noch Schrauben in Anwendung — die Thür von Innen sogar eine Linie leeren Raum hatte, wurde ein unübertroffenes günstiges Resultat erzielt, welches weit gewichtiger als alle Worte und Anpreisungen ist.

Besagte Fabrik verging sich so weit, die bereits im Gebrauche stehenden Cassen, um sie wirklich feuersicher zu machen, nachträglich noch gegen Bezahlung verkitten zu wollen. Diesen Verdächtigungen stellen wir obiges Resultat als Tathsache gegenüber, durch welche die fragliche Fabrik die verdiente Zurechtweisung finden wird!

Wir können nicht unterlassen, zu bemerken, dass bei unübertroffener Feuersicherheit unserer Cassen wir auf den Verschluss derselben noch einen besonderen Werth legen, indem die Gefahr des Einbruches und der versuchten Eröffnung, bisher lehrte, zehnmal öfter, als die des Feuers vorkommt Unser Verschluss und besonders die Art unsers jetzigen patentirten Bramahschlosses ist in Europa einzig und allein bis jetzt unübertroffen.

Diese obige Feuerprobe im Email-Brennofen mit unserer Cassa bestätiget neuerlich das Resultat der im Jahre 1853 durch das löbl. k. k. polytechnische Institut zu Wien, amtlich zuerst in der Monarchie vorgenommenen öffentlichen Feuerprobe, und dieser Ausspruch steht somit unbeanständet und aufrecht fest.

Wir laden Jene die sich für diesen Fall näher interessiren, höflichst ein, diese Casa, mit welcher die Probe im Email-Brennofen gemacht wurde, in unserer Niederlage (Tuchlauben Nr. 436) zu besichtigen, wobei genau zu ersehen, dass dieselbe in jeder Beziehung und dem Principe nach so gearbeitet ist, wie selbe in unserer Fabrik im Allgemeinen erzeugt werden.

Es befinden sich auch die während des Brandes in der Cassa verschlossenen Papiere, mit dem Fabrikszeichen der k. k. Porzellan-Fabrik gestempelt, vor.

Wir werden in jeder Beziehung bemüht sein, das uns im In- und Auslande durch viele Jahre in so grossen Masse gegebene Vertrauen nicht nur zu erhalten, sondern noch zu bestärken suchen.

Wien, am 28. Juli 1858.

(713--3) **F. Wertheim & Wiese.**

Powodowany najżywszą wdzięcznością dla Wgo Zapałowicza doktora medycyny w mieście obwodowém Wadowice, w skutek ordynacyi którego córka moja w 5 kwadransach z soliterа wyleczoną została, czuję się obowiązanym do złożenia mu publicznie najczulszego rodzicielskiego podziękowania, polecając zarazem Jego trafną wiadomość lekarską wszystkim podobnie cierpiącym pacyentom.

(798) **Ludwik Lgocki.**

W Drukarni Czasu. — Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*